Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Krakowska

Wyd. A
Cena 20 gr

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok VI. Kraków, piątek 12 listopada 1954 r. Nr 270 (1919)

Spotkania z kandydatami

Jan Marzec

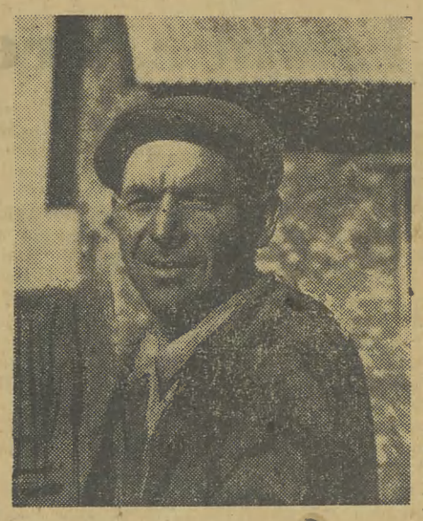

Do spółdzielni produkcyjnej w Uniejowie - Parceli (powiat Miechów) nie trzeba przewodnika. Piękne nowe zabudowania — stodoła, obora, budynek mieszczący biuro, świetlicę i magazyn, uwieńczony szkieletem więźby dachowej blok śpichlerza — wskazują nieomylnie drogę tam, gdzie koncentruje się życie spółdzielców. O każdej bez mała porze dnia i nocy, powita tu przybysza szerokim uśmiechem JAN MARZEC, oborowy, chlewmistrz i członek zarządu spółdzielni — w jednej osobie. Ten, w którego ręce złożyli spółdzielcy obowiązek troski o hodowlę a więc o ten dział gospodarki zespołowej, bez którego nie ma mowy o sukcesach produkcyjnych, o pomyślnym rozwoju spółdzielni. Oglądając gromadkę dwunastu sztuk bydła, jedenastu sztuk trzody chlewnej — tylu wychowanków posiada Marzec — mógłby ktoś powiedzieć, że jak na spółdzielnię to niewiele inwentarza. Usłyszy wówczas, nieuniknioną odpowiedź oborowego:

— Łatwo mówić mało — ale właśnie, że dużo. Ta nieliczna jeszcze ilość żywego inwentarza stanowi naszą dumę. Bowiem, kiedy organizowaliśmy spółdzielnię, mieliśmy tylko ziemię i nic więcej. Nie było mowy o hodowli. Dopiero, kiedy przed rokiem wybudowaliśmy obory, mogliśmy przystąpić do hodowli bydła i trzody chlewnej.

I takich wyczerpujących, przekonywających wyjaśnień, udzieli Marzec we wszystkich sprawach dotyczących spółdzielni. Zna wszystkie kłopoty i radości zespołowego gospodarstwa od pierwszej chwili jego istnienia. Ba, od czasu jego narodzin...

Był rok 1950, kiedy w Uniejowie-Parceli rozpoczęto pracę nad organizowaniem spółdzielni. Trudną pracę. Agitatorzy nowego sposobu gospodarowania nie zawsze dysponowali jeszcze takimi argumentami, jakie stanowią dziś liczne spółdzielnie, ich wyniki produkcyjne i dochody członków. Spółdzielnia produkcyjna była pojęciem nowym, nieznanym, pojęciem, które według „tłumaczenia" kułaków miało oznaczać, wspólne kotły, wspólne pierzyny, nędzę i głód, wyzucie chłopa z ziemi. Z nieufnością i niewiarą przyjmowali więc chłopi słowa aktywistów o lepszym, dostatniejszym życiu w spółdzielni. Znaleźli się jednak tacy w gromadzie, którzy zapoczątkowali wyłom wśród indywidualnych. Byli to Jan Marzec i Walenty Mazur. Oni pierwsi podpisali deklarację i przyszli w sukurs aktywistom włączając się w nurt pracy, uwieńczonej w końcu zorganizowaniem zespołowego gospodarstwa.

Od tego czasu sprawy spółdzielni, troska o jej rozwój stały się treścią życia Jana Marca. W spółdzielni znalazł pracę odpowiadającą zamiłowaniu, pracę, zapewniającą mu dobrobyt, o jakim marzył przed wojną, wysługując po dworach.

Jako członek partii i członek spółdzielni Marzec szeroko pojmuje swoje obowiązki. Nie tylko wzorowo sprawuje swe funkcje w spółdzielni. Znajduje czas na pracę społeczną. Będąc sekretarzem organizacji partyjnej i radnym, interesuje się sprawami indywidualnych sąsiadów. Nie spotka się z odmową ten, kto przyjdzie prosić o załatwienie jakiejś sprawy w gminie, czy o pomoc i poradę w sprawach gospodarczych. Nie spotka się z odmową bez względu na to, czy pochodzi z Uniejowa-Parceli czy z Uniejowa-Kolonii. I pomaga Marzec w różnych kłopotach. Raz będzie to sprawa pomocy sąsiedzkiej, innym razem sprawa jakiegoś podania, które zbyt długo leży w gminie.

Ale terenem działania Marca jest nie tylko własne podwórko. Znają go i chłopi z dalszych wiosek. Znają go w Witowicach, Falniowie, Pogwizdowie, wsiach, w których nieraz mówił chłopom o spółdzielni, opowiadał o tej, której jest członkiem, i zachęcał do zespołowej gospodarki.

Nic też dziwnego, że oborowy z Uniejowa-Parceli cieszy się poważaniem i szacunkiem. Nie dziwne też, że właśnie nazwisko Marca padło na dwóch zebraniach poświęconych wysuwaniu kandydatów do Wojewódzkiej Rady Narodowej — w Charsznicu i Szreniawie. Wyborcy są pewni, że tak jak niestrudzenie troszczy się o spółdzielnię, której jest członkiem, o to, by coraz więcej zwolenników znajdowała zespołowa gospodarka, tak z równą energią zabiegać będzie o usuwanie wszystkich ich bolączek i kłopotów. I oborowy ze spółdzielni „Partyzant" na pewno nie zawiedzie.

Z. G.

Korespondenci chłopscy w pierwszych szeregach aktywistów kampanii wyborczej

W dniach 9 i 10 bm. obradował w sali Domu Słowa Polskiego w Warszawie Krajowy Zjazd Korespondentów „Gromady — Rolnika Polskiego".

W zjeździe, na który przybyło około 500 korespondentów, wzięli udział: członek Biura Politycznego KC PZPR, Prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz, sekretarz KC PZPR — Władysław Dworakowski, członek Rady Państwa — Stefan Matuszewski, minister rolnictwa — Edmund Pszczółkowski, przedstawiciele Zarządu Głównego ZSCh, Rady Spółdzielczości Produkcyjnej i innych organizacji społecznych oraz prasy.

W ożywionej dyskusji korespondenci szczególnie wiele uwagi poświęcili omówieniu przebiegu kampanii wyborczej do rad narodowych na terenie swych wsi, wskazując, iż kampania ta pomimo wielu niedociągnięć w pracy terenowego aktywu przyczyniła się do ogromnego uaktywnienia życia politycznego wsi i skupiła setki tysięcy mało i średniorolnych chłopów wokół komitetów Frontu Narodowego.

Mówił o tym korespondent „Gromady-Rolnika Polskiego" ze wsi Naprawa, pow. Myślenice, **Józef RZESZOTKO.**

— Przed laty — mówił Rzeszotko — **cała Polska dowiedziała się o nędzy naszej wsi ze znanej powieści Jalu Kurka „Grypa szaleje w Naprawie". Dzisiejsze życie w naszej wsi już zupełnie nie jest podobne do opisanego przez Kurka. Ale pozostało wiele jeszcze u nas ze starych przedwojennych czasów. Pozostali przede wszystkim kułacy i ich popleczn cy, których nienawiść do biedniaka, do władzy ludowej w pełni ujawniła się w obecnej kampanii wyborczej. Mogę powiedzieć, że nigdy jeszcze nasi chłopi tak jak teraz nie interesowali się sprawami polityki i dawno nie toczyła się tak zacięta walka klasowa. Kułacy plotką, oczernianiem, a nawet rozpijaniem ludzi usiłowali siać nieufność do rad narodowych, do kandydatów wysuwanych przez mało i średniorolnych chłopów. Tym kułackim wybrykom daliśmy jednak zdecydowany odpór i wysunęliśmy naszych kandydatów do rad narodowych.**

Ciekawe były głosy w dyskusji, omawiające rolę i zadania nowych rad. Wielu dyskutantów wskazywało, że aby nowe rady pracowały dobrze, wszyscy mieszkańcy gromad muszą im nieść pomoc, a jednocześnie je kontrolować. Szczególnie ważną rolę ma tu korespondent wiejski, który może swą pracą na terenie wsi i współpracą z pismem poważnie pomóc w usuwaniu niedociągnięć i zaniedbań. Trzeba o nich śmiało pisać.

Wiele mówiono o brakach i niedomaganiach w pracy kulturalno-oświatowej na wsi.

Ludwik **MAJ** z gromady Siedzina, pow. Myślenice mówił o tym jak w wyniku szerokiej pracy oświatowej w jego gromadzie rozwija się czytelnictwo, wprowadza się nowe metody uprawy roli i hodowli, a w akcji przedwyborczej bierze wieś czynny udział.

Mówiąc o zagadnieniach nurtujących wieś, korespondenci podkreślali że ciążą na nich ważne i odpowiedzialne zadania. Ich praca przyczynia się do usuwania wielu niedociągnięć, dlatego też korespondent cieszy się dużym poważaniem i autorytetem wśród chłopów, a jest znienawidzonym przez kułaków, kumotrów i spekulantów.

Bogatą i obszerną dyskusję podsumował członek Biura Politycznego KC PZPR, Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz.

Zjazd wśród gorących oklasków uchwalił wysłanie listu do KC PZPR na ręce I sekretarza KC PZPR — Bolesława Bieruta — w którym uczestnicy zapewniają, że nie będą szczędzić sił, aby jak najlepiej wypełnić swoje zadania w toku kampanii wyborczej.

Nowy oddział rozpoczął wydobycie w kopalni „Kościuszko-Nowa"

KRAKÓW

W uruchomionej w r. ub. w Krakowskim Zagłębiu Węglowym kopalni „Kościuszko-Nowa" przekazany został w tych dniach załodze do eksploatacji nowy oddział produkcyjny.

Nowy front robót wydobywczych został dobrze przygotowany. Wszystkie roboty transportowe są zmechanizowane. Na chodnikach zainstalowano sygnalizację świetlną.

Już za kilka dni w kopalni „Kościuszko-Nowa" mają ruszyć urządzenia podsadzkowe, które obsługiwać będą wszystkie wyrobiska węglowe.

Marynarze „Gottwalda" domagają się powrotu do kraju

ZURYCH

Uwięzieni od maja br. na Taiwanie marynarze polskiego statku „Prezydent Gottwald" zwrócili się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o interwencję w sprawie uwolnienia ich i umożliwienia powrotu do ojczyzny.

Remonty maszyn rolniczych

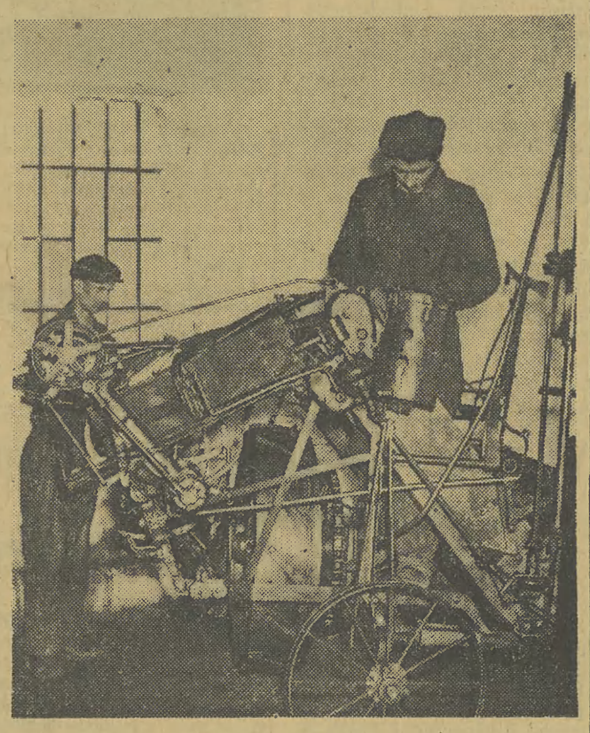

Większość Państwowych Ośrodków Maszynowych i Państwowych Gospodarstw Rolnych przeprowadza remonty maszyn rolniczych. Na zdjęciu: monter maszyn rolniczych POM w Dębicy (woj. rzeszowskie), ZMP-owiec i członek partii — Stanisław Plezia (z prawej) wykonujący przeciętnie 118 proc. normy i pomocnik Eugeniusz Nowak przy remoncie snopowiązałki.

Kandydaci na radnych wśród swych wyborców

Z setkami wyborców dzielnicy Grzegórzki spotkali się kandydaci do WRN — prof. W. BIERNAWSKI, przodownik pracy z Zakładów im. Szadkowskiego — W. SURMIAK, A. KOZŁOWSKA — z Zakładów Farmaceutycznych, A. FRONT — z „Semperitu".

Nie było na tym spotkaniu wielkich słów i głośno brzmiących frazesów. Była robocza narada gospodarzy dzielnicy z jutrzejszymi gospodarzami całej ziemi krakowskiej, przekazywanie im swoich życzeń, postulatów i bolączek.

Mówiono nie tylko o takich bolączkach, jak zły czasem stan nawierzchni ulic, ich oświetlenia, jak kłopoty mieszkaniowe. Zebrani czuli swoją współodpowiedzialność za sprawy głębsze, dotyczące nie tylko ich samych.

— *Zakłady nasze* — mówił pracownik Zakładów Mięsnych, **FRANCUZ** — *były dotychczas traktowane po macoszemu. Rośnie miasto i Huta im. Lenina, rosną jego potrzeby i wymagania — a my gnieździmy się w ciasnym pomieszczeniu, nie przystosowanym do zadań, jakie przed nami stoją. Nowa rada wojewódzka musi się zająć sprawą rozbudowy Zakładów Mięsnych.*

Z podobną sprawą występuje mgr **EHRLICH** z Krakowskich Zakładów Farmaceutycznych:

— *Od produkcji „wanderowskich" cukierków* — mówi — *przeszliśmy do wielkiej organicznej syntezy. Nasza załoga pracuje naprawdę ofiarnie, czego dowodem może być fakt, że zdobyliśmy I miejsce we współzawodnictwie między zakładami farmaceutycznymi w Polsce. Ale i nam jest ciasno. Pragniemy, żeby nowa rada pomogła nam w otrzymaniu przyległych do zakładów terenów za Białką, gdzie moglibyśmy zbudować magazyny, warsztat mechaniczny i doprowadzić bocznicę kolejową.*

Poważny problem — wychowanie młodzieży — porusza pracownica Centr. Zarządu Przem. Naftowego, **H. SUROWCOW.** Zwraca się ona z prośbą do kandydatów na radnych, by w swej przyszłej pracy zajęli się jeszcze energiczniej i serdeczniej walką z chuligaństwem i wypadkami pijaństwa wśród młodzieży.

— *W rozbudowie szkół w naszej dzielnicy muszą nam także pomóc nasi radni* — stawia słuszny postulat pracownik ZBMiA, **WORTMAN.** — *Dzielnica się rozbudowuje, mieszkańców i dzieci przybywa...*

Coraz inne życzenia, coraz nowe sprawy stawiają wyborcy jako zadania dla przyszłych radnych.

Z uwagą słuchają kandydaci na radnych postulatów i życzeń swoich wyborców.

— *Wyrosłem w tej dzielnicy* — mówi **W. SURMIAK** — *pracuję w niej i wiem, że wiele jeszcze spraw do załatwienia czeka na przyszłą radę.*

— *Ale przyrzekamy* — mówią kandydatki do WRN — **A. FRONT** i **A. KOZŁOWSKA** — *że gdy wejdziemy do rady sprawą naszego honoru i obowiązku będzie realizacja zadań jakie przed nami staną, załatwianie życzeń i usuwanie bolączek ludzi pracy.*

— *Będziemy się starali, by wybrana przez Was rada wsłuchiwała się troskliwie w Wasze potrzeby* — kończył swoje przemówienie prof. **W. BIERNAWSKI** — *będziemy pomagać prezydium w ich zaspokojeniu, by w pełni zrealizować program Frontu Narodowego. Ale wykonanie jego założeń zależy i od Was. Od tego, jak będziecie walczyć o plany produkcyjne, o oszczędność i mniejsze koszty produkcji.*

Burzliwe oklaski są dowodem nie tylko zaufania w przyrzeczenia kandydatów na radnych. Jest w nich coś więcej — zapewnienie, że mogą liczyć na pomoc ich wszystkich.

(m)

Tu Nowa Huta

Szybkie tempo prac przy budowie Osiedla A-11

Pomimo poważnych trudności — głównie na skutek braku kwalifikowanych kadr, Krakowskie Zjednoczenie Instalacji Przemysłowych zobowiązało się do końca br. zakończyć roboty w dziesięciu budynkach mieszkalnych na Osiedlu A-11.

Od owego zebrania, na którym radzono nad pokonaniem trudności i dotrzymaniem terminu, upłynął zaledwie miesiąc a wspólny wysiłek całego kolektywu organizacji partyjnej, Rady Zakładowej, dyrekcji i kierownika odcinka inż. **ZACHARY** oraz pełna mobilizacja załogi, przyniosły poważne rezultaty.

Plan za październik wykonano w 107 procentach. Do wykonania i przekroczenia planu przyczyniła się szczególnie ofiarna praca takich brygad jak: Albina **MAKOWSKIEGO,** wykonująca 269 proc. normy, Józefa **BOCHEŃSKIEGO** — 208 proc., Tadeusza **WAŚKO** — 198 proc., Józefa **PORĘBSKIEGO** — 180 proc. i Jana **CZEPCA** — 160 proc.

Pełne zrozumienie ważności zadania przez cały kolektyw KZIP pozwoliło w tak krótkim czasie pokonać poważne trudności i zapewnić to, że robotnicy Huty im. Lenina jeszcze w tym roku zamieszkają w pięknych ciepłych mieszkaniach Osiedla A-11.

TADEUSZ SOWIŃSKI
korespondent

150 wagonów dostaw radzieckich

W ciągu października oraz pierwszych dni bież. miesiąca na stację przeładunkową Huty im. Lenina przybyło ze Związku Radzieckiego ok. 150 wagonów, przywożąc skomplikowaną aparaturę, maszyny i elementy ważnych urządzeń dla rejonów stalowni oraz walcowni blach.

M. in. dla wydziału martenowskiego stalowni Związek Radziecki nadesłał urządzenia przechylne pieców martenowskich, nowoczesną wsadzarkę, części kotłów utylizatorów oraz części aparatury sterowniczej.

Znaczną ilość maszyn otrzymali z ZSRR budowniczowie rejonu walcowni blach. Ostatnio przybyły: wielka suwnica elektryczna, zespół nożyc do cięcia blach długich i inne urządzenia.

Kontrola zobowiązań decyduje o ich pełnej realizacji

Do wykonania i przekroczenia planu produkcyjnego przez załogę kop. „Bierut" w poważnej mierze przyczyniły się zobowiązania ku uczczeniu Dnia Górnika, mówiące o przedterminowym wykonaniu zadań IV kwartału, podjęte na apel kop. „Gen. Zawadzki". W realizacji tych zobowiązań przoduje załoga oddziału I, z kierownikiem Julianem ZIĘBĄ na czele. Średnie wykonanie normy wynosi tam na chodnikach 130 proc., a w zabierkach 160 proc.

Jednakże decydującym warunkiem powodzenia w wykonaniu zobowiązań była stała ich kontrola. Trójka kontrolna przeprowadziła szereg rozmów z robotnikami nie wykonującymi w początkach miesiąca swoich zobowiązań. Ale praca trójki nie kończyła się tylko na rozmowach. Zauważonym trudnościom starano się natychmiast zaradzić. Aby ułatwić np. wykonanie zobowiązania górnikowi Józefowi ZELKOWI, który urobek musiał bezpośrednio ładować do wozu w dodatku przy słabej wentylacji, polecono cieślom zabudowę rurociągu, co umożliwiło szybszą odstawę urobku oraz założenie wentylacji. Wpłynęło to na dwukrotny wzrost wydajności pracy, a tym samym na realizację podjętego zobowiązania.

Podobne trudności miał górnik Jakub GUT. Chodziło o odstawę urobku przy dalekim transporcie. Tu także dotarła trójka kontrolna, która wpłynęła na załogę tak, że ta zobowiązała się dostarczyć żądaną ilość wozów. Górnik Jakub Gut wykonał w ten sposób swoje zobowiązanie przekraczając normę w 125 proc.

Do przodujących na tym oddziale trzeba zaliczyć górników na chodniku Jana KOZUBA i Władysława SOJKĘ, którzy wykonują 132 proc. normy, a na zabierkach A. JAKUBIKA — 172 proc., J. DUBIELA — 166 proc., J. DOBOSZA — 162 proc. i J. SIEDLIŃSKIEGO — wykonującego 160 proc. normy.

Ponadto górnicy oddziału I kop. „Bierut" realizują już wnioski przygotowane na konferencję partyjno-ekonomiczną. Na wniosek górnika W. LIGI dostarczane jest do przodków drzewo według wymiarów i nie widzi się już obecnie obrzynków, co daje poważne oszczędności drzewa.

W celu zaoszczędzenia amunicji górnicy strzelają po 6 otworów, co podnosi jakość węgla.

Rurkarze Władysław OLEJ, Józef PLADEK zlikwidowali na oddziale dmuchacze, dzięki czemu górnicy mają obecnie więcej powietrza do wiercenia otworów.

Gdy przedtem tamy podsadzkowe były robione z desek, obecnie robi się je z okrajków.

Wcześniej zjeżdżają do strzelania zapasów górnicy pracujący na zabierkach. Dzięki temu już w pierwszych dniach listopada osiągają znaczne przekroczenie norm.

JAN LIZOŃCZYK
korespondent

Zmiana sposobu rozdziału skierowań do sanatoriów dla pracowników i ich rodzin

WARSZAWA

Na podstawie uchwały Prezydium Rządu skierowania na pobyty w sanatoriach i uzdrowiskach dla pracowników i ich rodzin wydawane dotychczas przez wydziały zdrowia prezydiów wojewódzkich rad narodowych, od 1 stycznia przyszłego roku rozdzielane będą przez związki zawodowe.

Centralna Rada Związków Zawodowych, w porozumieniu z Ministerstwem Zdrowia, opracowała już zasady rozdziału skierowań, zmierzające do uproszczenia formalności, związanych z ich uzyskaniem, a równocześnie zapewniające możność leczenia sanatoryjnego tym, którzy najbardziej tego potrzebują.

Według tych zasad, wnioski o skierowanie do sanatorium wydawać będą lekarze zakładowi lub rejonowi. Wnioski te będą następnie oceniane i kwalifikowane przez specjalistów-lekarzy balneologów i przesyłane do odpowiedniego zarządu okręgowego związku zawodowego. Rada zakładowa prześle tam równocześnie zaświadczenie, zawierające opinię o ubiegającym się o leczenie. Zarząd okręgowy związku przydzielać będzie skierowania w oparciu o posiadany rozdzielnik miejsc, przestrzegając przy tym tego, aby możność leczenia uzyskali przede wszystkim ci chorzy, którym jest ono najbardziej potrzebne i którzy na to najbardziej zasługują.

Wielkie zakłady pracy, zatrudniające kilka lub kilkanaście tysięcy ludzi, posiadać będą własny rozdzielnik miejsc w sanatoriach. Dla załóg tych zakładów miejsca przydzielać będą rady zakładowe.

Ogłoszenie list kandydatów do Wojewódzkiej Rady Narodowej

Zgodnie z zapowiedzią podajemy na stronie 3 dalsze listy kandydatów na radnych i zastępców radnych do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie, zgłoszone przez Wojewódzki Komitet Frontu Narodowego, zarejestrowane w okręgach wyborczych nr 11 do 20.

Rachunek krzywd

Lata przyprószyły tamtą historię zapomnieniem. Minęło ich chyba z dwanaście od dnia, w którym zabiedzone sieroty po Siedlarzu rozpaczliwie szukały zguby.

— Przecież tu był, o tutaj — najstarszy z czwórki, może 13-letni chłopak po sto razy wracał do miejsca, w którym nocą zostawił drzewo.

— Pawle — rozpytywali ludzie Rysiewicza — nie widzieliście tam gdzie buka, co go sieroty ścięły w lesie na opał?

Paweł się uśmiechał. I tylko piły w jego traczu pogwizdywały szyderczo, przedrzeźniając ludzkie lamenty. Spod pił leciały plastry drogocennych bukowych desek.

Ziąb tej zimy był wielki. Nawet palenie niewiele pomagało, a w nawpół rozwalonej chacie Siedlarzy marzło czworo sierot.

*

— A więc, powtarzam — Rysiewicz nadal głosowi kategoryczne brzmienie — aktyw gromadzki źle pracował, bolączek ludzkich nie załatwiał, drogi nie naprawiał...

Z sali odezwały się nieliczne brawa.

— Ma głowę, coo? — trącali się ludzie.

Rysiewicz spojrzał na słuchaczy i pewnie ciągnął dalej:

— A więc, powiadam, zastanówmy się, Obywatele, zjednoczeni dziś we Froncie Narodowym, kogo postawimy na straży naszych interesów?

Znowu posypały się brawa, które by mogły zmylić przygodnego słuchacza. Oczy siedzących w ławkach ludzi, którzy nie klaskali były zwężone, zimne, nienawistne.

Ktoś z sali krzyknął:

— Proponuję na radnego Rysiewicza.

Cisza się nagle zrobiła tak wielka, że Górski słyszał łomot swego serca.

— Teraz albo nigdy — postanowił.

— Proszę o głos!

Nie wiedział jednak jak zacząć. Myśli plątały się i trudno je było poukładać w zdania. Pamiętał tylko (wciąż powracało to do niego jak uparty bąk), że właśnie dziś musi spod lat wywlec to wszystko, co chłopi w Ptaszkowej już może zapomnieli.

— Pawle — zaczął — gadaliście pięknie i słusznie o aktywie.

Szmer poruszył salą.

— Zwariował ten Górski, czy co? — buntowali się jedni.

— Aha, i jego se Paweł urobił! — przypuszczali drudzy.

— Dobra nasza! — zacierali ręce inni.

Górski się spocił. Mówcą nigdy nie był.

— Ale — odmierzał powoli ciężkie słowa — kto to pierwszy w gromadzie szarwarku nie daje? Wy, Pawle. Kto najwięcej drogę niszczy? Wy, Pawle, przecież do waszego tartaku prowadzi. Kto się wzbrania od dostaw? Wy. Kto w traczu zatrudnia ludzi w sezonie bez ubezpieczenia?

Górski nie skończył. Sala mu przerwała.

— Gdzie jest Siedlarz? — wołano.

Siedlarz wstał. Przez lata wyrósł z podrostka mężczyzna. Stał tak ponad ciżbą, milczący świadek przeciw Pawłowi.

— Buka to pamiętacie, Rysiewicz? — szum sali wzrastał.

— Ciszej tam, ciszej — wołano.

Wzburzonych ludzi nie łatwo uspokoić. Wyrzucali jeden po drugim długą listę krzywd doznanych od pana na traczu, Rysiewicza

— Roboty u siebie dać nie chciał, do Niemiec ludzi wysyłał! Nie dum żadnemu — mawiał — bobyście mi tartak zakomuniścili. Z Niemcami się kumał, pożydowskie mienie grabił. Dziw, że się wymigał od sprawiedliwości po wyzwoleniu — oskarżali rozgorączkowani ludzie.

Z kąta sali ktoś podjął obronę, zdaje się że Tokarz, jeden z zauszników Rysiewicza:

— Cóż chcecie? Tamto prawda, ale przecie Paweł chłop swój. Skredytuje, za darmo na świetlicę deski przetarł, trocinami wesprze niejednego...

Teraz powtórnie zabrał głos Górski. Czuł przypływ jakiejś potężnej siły:

— Nie ludzie, tak nie patrzmy na Pawła. Jak było za sanacji? Wspomnijcie. Masarnia — Rysiewiczowa, szynk — Rysiewiczów, sklep — Rysiewiczów. Grosze z nas łupił! Wspomnijcie okupację, popatrzcie na dzisiejsze jego powodzenie. Kułak, kręt, spekulant!

W ludziach zadrgało. Ważyli w myślach miskę soczewicy, za którą ich Paweł chciał kupować i porównywali tę wagę z ciężarem krzywd, krętactw i oszustw.

Uzasadnienie kułackiej kandydatury było wystarczające.

I gdy jej wysuwaniu towarzyszyła tylko milcząca nienawiść pokrzywdzonych, teraz buchnęła z ław fala szyderstwa. Śmiano się, trącano i jak grzyby po deszczu rosły dowcipy na temat Rysiewicza-baranka, obrońcy ludu, dobroczyńcy.

Po zebraniu jeden z grupy stojących u wyjścia ludzi lękliwie zapytał:

— A jak się zemści, drzewa nam nie przetrze, co będzie?

Gromadnie odpowiedziano zalęknionemu:

— Niech tylko spróbuje! Zmusimy go! Rozumiesz? Zmusimy!

*

Następnego dnia spotkaliśmy się z Górskim w Grybowie. Sam zaczął:

— Pamiętacie, towarzyszko, jak mnie towarzysze skrytykowali za to, że milczałem, kiedy nieuważnie wybrano Rysiewicza do Komitetu Frontu Narodowego?

— Pamiętam — odrzekłam.

— Nie mogłem sobie miejsca przez to znaleźć, wiecie.

Głos Górskiego na zebraniu był głosem sprawiedliwości ludu, która nigdy nie zawiedzie.

dk

Masowe protesty
przeciwko remilitaryzacji
Niemiec zachodnich

BERLIN

Społeczeństwo Niemiec zachodnich, zaniepokojone wojenną polityką Adenauera, coraz otwarciej występuje przeciwko układom paryskim, a zwłaszcza przeciwko porozumieniu w sprawie Zagłębia Saary.

W wiecu zorganizowanym w ubiegłą niedzielę przez Komunistyczną Partię Niemiec w Zweibrücken wzięło udział przeszło 700 osób z Niemiec zachodnich i NRD.

„Cały świat wie już dzisiaj – oświadczył w wygłoszonym na wiecu przemówieniu przedstawiciel Krajowego Kierownictwa Komunistycznej Partii Niemiec w Palatynacie Reńskim, Fritz Hamm **– iż Adenauer sprzedał Saarę w zamian za remilitaryzację Niemiec zachodnich. Nadzieje narodu niemieckiego wiążą się nie z remilitaryzacją, lecz z urzeczywistnieniem propozycji rządu radzieckiego, który wypowiada się na rzecz wycofania wojsk okupacyjnych, zawarcia z Niemcami traktatu pokojowego oraz na rzecz zjednoczenia Niemiec".**

W Bochum odbyło się zebranie Związku Młodzieży Ewangelickiej, którego uczestnicy zdecydowanie wystąpili przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Robotnicy przedsiębiorstwa „I. G. Bergbau" w Duesseldorfie uchwalili rezolucję popierającą stanowisko III Kongresu Zachodnio-Niemieckich Związków Zawod. (DGB), który wystąpił przeciwko tworzeniu nowego Wehrmachtu. Rezolucja domaga się by kierownictwo DGB z całą stanowczością nadal walczyło przeciwko wszelkiej formie remilitaryzacji.

Przeciwko układom paryskim wypowiedział się również deputowany do Bundestagu z ramienia Zachodnio-Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej (SPD) Heinz Kuehn.

„Obowiązkiem wszystkich Niemców – oświadczył on na zebraniu przedwyborczym SPD w Kolonii – **jest wypowiedzenie się za szybkim zwołaniem konferencji czterech mocarstw, gdyż jest to jedyna możliwość rozwiązania problemu niemieckiego w drodze pokojowej. Utworzenie 500-tysięcznej armii w Niemczech zachodnich uniemożliwi pokojowe zjednoczenie Niemiec".**

*

Mieszkańcy Frankfurtu n/Menem byli pod koniec ubiegłego tygodnia świadkami szczególnej demonstracji. Przez ulice miasta przeciągnęła długa kolumna motocyklistów z rozwiniętymi transparentami, na których widniały hasła protestujące przeciwko zamierzonej przez rząd bońskí rekrutacji 500 tys. młodych Niemców do odbudowanego Wehrmachtu. Uczestnikami demonstracji byli młodzi związkowcy, członkowie socjaldemokratycznej organizacji młodzieżowej „Falken" oraz członkowie organizacji miłośników przyrody. Demonstracja wywołała wśród ludności Frankfurtu ogromne zainteresowanie i przyjęta została z dużym entuzjazmem.

Zbrodniarz wojenny Manteuffel nawołuje do realizacji haseł hitlerowskich

Agencja ADN donosi, że b. generał hitlerowski von Manteuffel przemawiając 10 bm. w Bonn zażądał oprócz wprowadzenia w Niemczech zachodnich obowiązku służby wojskowej także utworzenia „ochotniczej armii rezerwowej". W ten sposób zamierza on zrealizować hasło hitlerowskie *„cały naród pod bronią"*. Manteuffel oświadczył, że te oddziały „ochotniczej armii rezerwowej" mają *„jak pajęczyna otoczyć cały obszar Niemiec zachodnich"*. Wykonanie tego programu „totalnego uzbrojenia" przedstawia on sobie następująco:

Po odpowiednim okresie służby czynnej żołnierz Wehrmachtu zachodnio-niemieckiego melduje się w swym miejscu zamieszkania w biurze „armii rezerwowej". Następnie jest on powoływany kilka razy miesięcznie na tzw. „ćwiczenia wieczorowe", — kilka razy w roku na wielkie manewry wojskowe.

Manteuffel zaznaczył, że „armia rezerwowa" byłaby przede wszystkim używana do zwalczania *„opozycji wewnętrznej"*.

Tajna wystawa wojskowa w Bonn

BERLIN

Agencja ADN donosi z Bonn, że urząd Blanka (faktyczne Ministerstwo Wojny reżimu adenauerowskiego) zorganizował wystawę makiet koszar, szkół wojskowych, strzelnic, poligonów, lotnisk, baz marynarki wojennej itp. dla przyszłych wojsk zachodnio-niemieckich. Wystawa jest „ściśle tajna". Prawo wstępu mają jedynie fachowcy wojskowi, natomiast publiczności i przedstawicielom prasy wstęp jest wzbroniony.

Z objaśnień, w jakie zaopatrzone są makiety wynika, że każdy garnizon przyszłego Wehrmachtu będzie rozporządzał poligonem o powierzchni 100 hektarów. Poligony dywizji będą miały 125 km kwadratowych powierzchni oraz mają być przystosowane do ćwiczeń artylerii i oddziałów pancernych.

W staropolskim Gdańsku

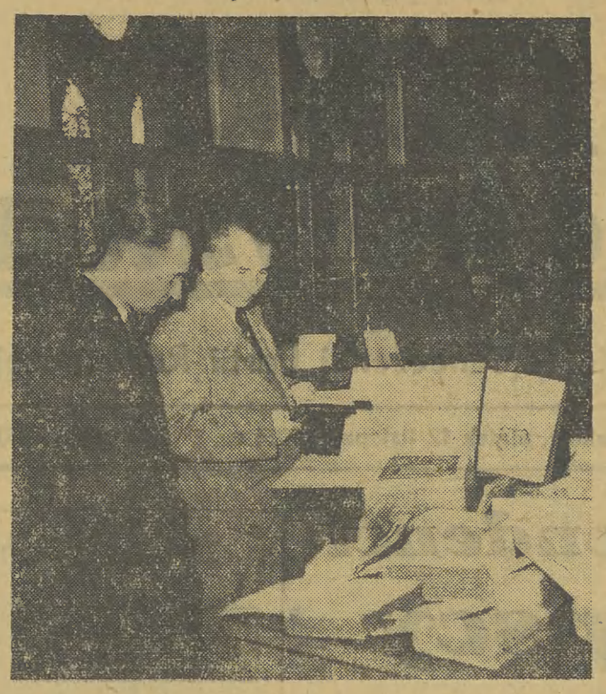

W związku z Sesją Naukową PAN, poświęconą Pomorzu otwarto w Gdańsku wystawę druków i dokumentów gdańskich. Wśród eksponatów zwraca uwagę piękny model okrętu „Mars" pochodzący z „Dworu Artusa".

Na zdjęciu: wiele miejsca na wystawie poświęcono pierwszym wydawnictwom marksistowskim w Gdańsku.

CAF — fot. Kosycarz

Odpowiedzi prezydenta Ho Szi Mina
na pytania korespondenta agencji France Presse

PARYŻ

Agencja France Presse donosi z Hanoi:

Prezydent Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Ho Szi Min udzielił na piśmie odpowiedzi na pytania korespondenta agencji France Presse w Hanoi.

PYTANIE: Panie prezydencie, jakie są, zdaniem Pana, najlepsze środki nawiązania między Wietnamską Republiką Demokratyczną a Francją stosunków opartych na zaufaniu i przyjaźni, oraz stworzenia między tymi dwoma krajami po 8 latach wojny — pomyślnej atmosfery?

ODPOWIEDŹ: Najlepsze takie środki — moim zdaniem — to wzajemne zrozumienie, całkowita wzajemna lojalność i wzajemne zaufanie.

PYTANIE: Jakie powinny być, pańskim zdaniem, stosunki gospodarcze między obu krajami?

ODPOWIEDŹ: Powinny one opierać się na zasadzie równości i uwzględniania wzajemnych interesów.

PYTANIE: Jeśli zostaną wam zaproponowane francuskie kredyty państwowe lub prywatne, to czy zgodzi się Pan przyjąć je i na jakich warunkach?

ODPOWIEDŹ: Problem ten powinien być omówiony przez strony zainteresowane.

PYTANIE: Czy nie uważa Pan, że powrót do Hanoi p. Sainteny w charakterze przedstawiciela Francji może przyczynić się w znacznym stopniu do przywrócenia między Francją a Wietnamską Republiką Demokratyczną stosunków, opartych na zaufaniu?

ODPOWIEDŹ: Znamy p. Sainteny od dawna. Sądzę, że może się on przyczynić do nawiązania między naszymi obu krajami stosunków, opartych na zaufaniu, jeśli wysiłków naszych nie utrudnią poważne przeszkody.

PYTANIE: Czy uważa Pan, że konieczna jest z drugiej strony obecność przedstawiciela Waszego rządu w Paryżu?

ODPOWIEDŹ: Mamy przysłowie, które powiada: „Każde prawo powinno być naturalnie wzajemne".

PYTANIE: Czy nie obawia się Pan, że obecny podział Wietnamu może trwać tak samo długo, jak podział Niemiec i Korei, wobec tego, że podział tych krajów przewidziany był początkowo również jako środek tymczasowy?

ODPOWIEDŹ: Warunki w Wietnamie różnią się od warunków istniejących w Korei lub w Niemczech.

PYTANIE: Czy uważa Pan za pożądany powrót do Hanoi znacznej liczby Francuzów, którzy opuścili to miasto w przeddzień wkroczenia Armii Ludowej?

ODPOWIEDŹ: Jeśli powrócą — spotkają się z dobrym przyjęciem.

PYTANIE: W jakich dziedzinach udział specjalistów lub przedsiębiorców francuskich jest, zdaniem Pana, najważniejszy?

ODPOWIEDŹ: W dziedzinie działalności gospodarczej.

PYTANIE: Czy zamierza Pan zwrócić się do specjalistów Chin, Związku Radzieckiego lub europejskich krajów demokracji ludowej, by pomagali w odbudowie i rozwoju Wietnamu?

ODPOWIEDŹ: Studiujemy ten problem.

PYTANIE: Czy zamierza Pan oprzeć rozwój gospodarczy Wietnamu na planowaniu? Czy uważa Pan, za możliwe opracowanie ogólnego planu jeszcze przed zjednoczeniem Wietnamu?

ODPOWIEDŹ: Sądzę, że w obecnym czasie gospodarka powinna być planowa, w większym lub mniejszym stopniu. Ogólny plan powinien bezwzględnie być opracowany z udziałem całego kraju.

PYTANIE: W czasie konferencji genewskiej Fam Wan Dong mówił o możliwości powstania Wietnamskiej Republiki Demokratycznej w ramach Unii Francuskiej. Jak ocenia Pan tę możliwość na płaszczyźnie politycznej?

ODPOWIEDŹ: Możliwość i warunki udziału Wietnamu w Unii Francuskiej będą omawiane przez rządy obu krajów, jeśli obie strony uznają to za pożądane.

PYTANIE: Czy musiałoby to pociągnąć za sobą rewizję Konstytucji francuskiej, i czy uważa Pan, że już obecnie świadomość narodów Wietnamu i Francji dojrzała do organicznego związku między dwoma tak odmiennymi ustrojami?

ODPOWIEDŹ: Konstytucja francuska jest sprawą wewnętrzną narodu francuskiego i tylko jego dotyczy. Sądzę, że świadomość narodu wietnamskiego, podobnie jak i świadomość narodu francuskiego, dojrzała do tego, aby rozpatrzyć ten problem, gdyż różne systemy mogą współżyć pokojowo.

Sukcesy lewicy w wyborach samorządowych we Włoszech

RZYM

W uzupełniających wyborach samorządowych, które odbywały się ostatniej niedzieli we Włoszech, kandydaci partii lewicowych osiągnęli znaczny sukces w gminach, które poprzednio były domeną chadecji i innych partii prawicowych.

W gminie Guardiagrele (prowincja Chiet) partie lewicowe otrzymały 2.718 głosów wobec 1.417 głosów, które padły na kandydatów chadeckich. W tej samej prowincji w gminie Rocca San Giova — kandydaci partii lewicowych otrzymali 820 głosów, zaś kandydaci chadecji — tylko 698. Również w trzeciej gminie tej prowincji, w Quadri, lewica uzyskała większość głosów.

W gminie San Giovanni Incarico (prowincja Frosinone) głosowano tylko na listę lewicy, gdyż chadecja nie zdołała wysunąć tam własnej listy.

W gminach, w których większość uzyskały partie prawicowe, wzrosła liczba głosów oddanych na kandydatów lewicy np. w Ruinas kandydaci lewicy otrzymali 343 głosy, a partie koalicji rządowej — 360, podczas gdy w poprzednich wyborach lewica uzyskała 138 głosów, zaś partie rządowe i inne partie prawicowe — 552 głosy.

V Zjazd Komunistycznej Partii Hiszpanii

PARYŻ

Dziennik „Humanite" podaje, że przed kilku dniami odbył się V zjazd Komunistycznej Partii Hiszpanii.

W obradach zjazdu wzięli udział przedstawiciele organizacji Komunistycznej Partii Hiszpanii ze wszystkich okręgów kraju, jak również delegacja Zjednoczonej Partii Socjalistycznej Katalonii.

Na porządku dziennym zjazdu znajdowały się następujące sprawy: 1) sprawozdanie KC Komunistycznej Partii Hiszpanii (referent — Dolores Ibarruri), 2) referat Vincente Uribe o programie partii, 3) referat Santiago Carrillo o problemach organizacyjnych i statucie partii, 4) wybory Komitetu Centralnego Partii.

Delegaci na zjazd jednomyślnie zatwierdzili sprawozdanie złożone przez Dolores Ibarruri i zatwierdzili program partii, który otrzymał nazwę: „Program Komunistycznej Partii Hiszpanii w walce o niezawisłość i demokratyzację Hiszpanii, o radykalną poprawę warunków życia narodu hiszpańskiego". Zjazd uchwalił jednomyślnie także nowy statut partii. Zjazd dokonał wyboru 39 członków KC i 22 zastępców członków.

Po zakończeniu zjazdu odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Centralnego w nowym składzie. Sekretarzem generalnym partii została jednomyślnie wybrana Dolores Ibarruri.

W skład nowego Biura Politycznego Komitetu Centralnego weszli: Santiago Carrillo, Fernando Claudin, Manuel Cristobal, Manuel Delicado, Ignacio Galldego, Enrique Lister, Antonio Mije i Vincente Uribe.

Podczas trwania zjazdu wpłynęły depesze z pozdrowieniami od licznych bratnich partii komunistycznych i robotniczych.

Obrady Senatu włoskiego

RZYM

W Senacie włoskim toczy się dyskusja nad rządowym projektem ustawy zezwalającej właścicielom domów zbudowanych w roku 1954 zwiększać komorne corocznie o 20 proc. w ciągu najbliższych 6 lat.

Senatorowie z ramienia partii komunistycznej i socjalistycznej występują zdecydowanie przeciwko tej ustawie. Na żądanie senatora — komunisty Montagnani, przewodniczący Senatu Merzagora musiał ogłosić petycję podpisaną przez przeszło milion obywateli włoskich protestujących przeciwko podwyżce czynszu mieszkaniowego.

Przeciwko uchwaleniu ustawy zaprotestował także energicznie senator — socjalista Locatelli.

Z pobytu premiera japońskiego w Waszyngtonie

NOWY JORK

Jak donosi **„NEW YORK TIMES"**, przebywający obecnie w USA premier Japonii Joszida konferował z prezydentem Eisenhowerem i min. Dullesem w sprawie trudności gospodarczych Japonii.

Chociaż osoby towarzyszące premierowi Joszida — stwierdza dziennik — wyraziły zadowolenie z wyniku tych rozmów w kołach dyplomatycznych panuje opinia, iż Japończycy są „rozczarowani" i ubolewają z powodu niewielkich rozmiarów pomocy, jakiej Stany Zjednoczone gotowe są udzielić Japonii w jej trudnościach gospodarczych.

„NEW YORK TIMES" wychwalając politykę Joszidy, zaznacza jednocześnie, iż socjaliści japońscy domagają się zacieśnienia stosunków z Chinami i Związkiem Radzieckim, zwłaszcza w dziedzinie wymiany handlowej.

Stosunki bułgarsko-jugosłowiańskie

Agencja TASS donosi z Belgradu, że w dniu 10 bm. podpisany został protokół o zakończeniu prac przy ustawianiu na nowo słupów granicznych wzdłuż granicy jugosłowiańsko-bułgarskiej.

Prace te rozpoczęte w maju rb., zakończone zostały w połowie października rb.

Okrucieństwa wojsk francuskich w Wietnamie

Jak donosi Agencja Nowych Chin, wojska Unii Francuskiej w bestialski sposób mordują i prześladują patriotów wietnamskich w południowym i środkowym Wietnamie.

W okresie od 11 sierpnia do 15 września, wojska francuskie dokonały 235 aktów terroru w samym tylko południowym Wietnamie. Zabito w tym okresie 32 osoby, raniono ponad 300 i aresztowano 2000 osób. 22 razy wojska francuskie, używając karabinów maszynowych i granatów ręcznych, rozpędzały manifestacje ludności z okazji przywrócenia pokoju. Aresztowanych torturowano, grzebano żywcem, a wielu z nich wrzucano do rzeki, przywiązując im do nóg kamienie.

W środkowym Wietnamie francuskie władze wojskowe ogłosiły „nagrody" za wydanie w ich ręce patriotów wietnamskich. W przeciągu 50 dni od chwili podpisania rozejmu zamordowano w tej części kraju przeszło 200 patriotów wietnamskich, którzy brali udział w walce przeciwko kolonizatorom francuskim.

Przedstawiciel dowództwa Wietnamskiej Armii Ludowej niejednokrotnie występował z protestem przeciwko tym aktom terroru, stanowiącym pogwałcenie układu rozejmowego. Strona francuska odmawiała jednak zarówno wszelkich rozmów na ten temat, jak również przeprowadzenia dochodzeń, utrzymując, iż „jest to sprawa czysto wewnętrzna". Wobec takiego stanowiska francuskich władz wojskowych, przedstawiciel Wietnamskiej Armii Ludowej zmuszony był przekazać tę sprawę Międzynarodowej Komisji Kontroli i Nadzoru.

Kraje arabskie przeciwko francuskiemu terrorowi w Algerze

PARYŻ

Korespondent Agencji France Presse donosi z Damaszku, że deputowany do syryjskiego parlamentu Akram Haurani złożył na sesji parlamentu projekt rezolucji, potępiający politykę Francji w Afryce Północnej, m. in. w Algerze. Rezolucja wzywa do ogłoszenia bojkotu Francji w dziedzinie stosunków ekonomicznych i kulturalnych.

Projekt tej rezolucji został poparty przez szereg innych deputowanych. Minister spraw zagranicznych Syrii Atasi również wypowiedział się za uchwaleniem wysuniętego projektu rezolucji i zaproponował zwołanie w jak najkrótszym czasie parlamentarnej komisji spraw zagranicznych, aby opracowali konkretne wnioski w sprawie bojkotu Francji.

Prawica SFIO za remilitaryzacją Niemiec zachodnich

PARYŻ

Obradujący w Suresnes pod Paryżem nadzwyczajny kongres Francuskiej Partii Socjalistycznej (SFIO) w drugim dniu obrad, 11 bm, uchwalił większością głosów rezolucję na rzecz ratyfikacji układów paryskich, które mają doprowadzić do odbudowy Wehrmachtu w Niemczech zachodnich. Mniejszość uczestników kongresu domagała się zaniechania ratyfikacji układów paryskich do czasu przeprowadzenia rokowań czterech mocarstw w sprawie Niemiec.

Komentując przebieg dyskusji, jeszcze przed głosowaniem prasa paryska przepowiadała na ogół uchwalenie rezolucji na rzecz ratyfikacji układów paryskich. Zwracała ona jednak uwagę, że nawet głosy zwolenników ratyfikacji cechowała wyraźna rezygnacja.

Żaden mówca — podkreśla „Humanite" — nie ośmielił się powiedzieć z trybuny, że układy paryskie stanowią akt, którego należałoby sobie pogratulować...

*

Z kolei kongres SFIO przystąpił do dyskusji nad sprawą ewentualnego udziału tej partii w rządzie Mendes-France'a. Decyzja w tej sprawie oczekiwana była w nocy z 11 na 12 bm. Przewidywano postawienie przez SFIO szeregu warunków.

Procesy agentów wywiadu amerykańskiego i organizacji Gehlena w NRD

BERLIN

Agencja ADN donosi, że 10 bm. w Halle, Erfurcie, Oberschlema (okręg Karl-Marx-Stadt) i Magdeburgu rozpoczęły się procesy agentów wywiadu amerykańskiego i szpiegowsko-dywersyjnej organizacji Gehlena.

Przed sądem w Erfurcie stanęło 8 agentów organizacji Gehlena: J. Goll, H. Stock, H. Krause, H. Stiedenroth, H. Franke, H. Range, O. Witte i W. Reincke. Wszyscy oni byli aktywnymi członkami partii faszystowskiej, a od marca 1951 r. do chwili aresztowania prowadzili dywersyjną i szpiegowską działalność przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Przed sądem w Halle rozpoczął się proces 5 agentów wywiadu amerykańskiego. Oskarżeni E. Weigelt, A. Boehme, J. Will, H. Hanke i H. Fritzsche uprawiali szpiegostwo wojskowe i gospodarcze, a uzyskane wiadomości przekazywali bezpośrednio amerykańskiej centrali wywiadowczej w Berlinie zachodnim.

W Oberschlema przed sądem stanęło 5 agentów wywiadu amerykańskiego, a mianowicie: J. Stockhausen, A. Riedel, G. Fischer, A. Grosser i A. Nowack, którzy na polecenie tego wywiadu uprawiali dywersyjną i szpiegowską działalność przeciwko NRD.

Przed sądem w Magdeburgu stanęło 4 agentów osławionej organizacji szpiegowskiej Gehlena: H. Naumann, P. Blank, W. Knoll i H. Hollburg. Od 1951 do sierpnia 1954 r. prowadzili oni akcję szpiegowską w dziedzinie wojskowej i gospodarczej na terytorium NRD.

Polski Czerwony Krzyż dla ofiar powodzi we Włoszech

WARSZAWA

W związku z katastrofą powodzi, która nawiedziła niedawno okręg Salerno we Włoszech, powodując śmierć przeszło 300 osób i ogromne straty materialne, Polski Czerwony Krzyż wyrażając uczucia społeczeństwa polskiego przekazał na ręce Włoskiego Czerwonego Krzyża kwotę półtora miliona lirów jako pomoc dla ofiar katastrofy.

Krok za krokiem — na drodze do utrwalenia pokoju

PRZED NIESPEŁNA CZTEREMA LATY Warszawa przeżywała swoje wielkie dni. Obradujący w stolicy naszej Ojczyzny II Światowy Kongres Pokoju tymi słowy zwracał się do narodów świata w imieniu przedstawicieli narodów 80 krajów: *„Na pokój się nie czeka. Pokój trzeba zdobyć. Zjednoczmy nasze wysiłki i żądajmy zaprzestania wojny, która dziś pustoszy Koreę, a jutro grozi pożarem całemu światu. Wystąpmy przeciw próbom ponownego rozpalenia ognisk wojny w Niemczech i Japonii. Wraz z 500 milionami ludzi, którzy podpisali apel sztokholmski, domagajmy się zakazu użycia broni atomowej, powszechnego rozbrojenia, kontroli wykonania tych zarządzeń. Siły pokoju we wszystkich krajach są wystarczająco wielkie, głos ludzi pokoju jest dość potężny, aby wspólnymi siłami doprowadzić do spotkania przedstawicieli pięciu wielkich mocarstw".*

Było to przed niespełna czterema laty. W Warszawie, w której Stare Miasto było wspomnieniem, a Pałac Kultury i Nauki czy MDM nieznanymi marzeniami. W Polsce, w której Nowa Huta była jeszcze wizją, a tysiące kominów fabrycznych, dymiących dziś na naszej ziemi, były cyframi planu, odzwierciedlającego śmiałość i wiarę narodu w swe siły i wiarę w siły obozu pokoju.

Wieleż to razy wraża plotka usiłowała wiarę tę zabić, entuzjazm zgasić, zapał ostudzić. *„Wojna za miesiąc, za dwa, za pół roku za rok, za dwa"* — szczekał wróg. Podawał termin za terminem, niezrażony kolejnymi bankructwami swych przepowiedni.

I trzeba było doprawdy wielkiego hartu setek milionów ludzi na świecie, wielkiego hartu narodów, by nie ulec tej dzień po dniu sączonej propagandzie wojny i rzekomej nieuchronności wojny. Trzeba było ogromnej siły, by krok po kroku zdobywać ów pokój, wierząc weń wówczas, gdy pod uderzeniami amerykańskiego agresora płonęła Korea, gdy siły napastników zbliżały się ku granicy Chin Ludowych, gdy w sztabach USA zapadło już postanowienie użycia bomb atomowych przeciwko miastom chińskim, tak jak kiedyś użyto ich przeciwko Hiroszimie.

Nie tylko Korea płonęła. Płonęły Indochiny, a waszyngtońscy następcy Hitlera nie kryli, iż w każdej chwili zdecydowani są pogrążyć ludzkość w otchłań nowej wojny, byleby tylko zrealizować swoje marzenia o „amerykańskim panowaniu" nad światem.

Niespełna cztery lata minęły od owych koszmarnych dni, gdy niejednego z nas nachodziły chwile zwątpienia, gdy niejeden z nas zastanawiał się, czy jednak siłom wojny nie uda się sparaliżować woli i akcji narodów, nie uda się sparaliżować akcji Związku Radzieckiego, wielkiego mocarstwa, nie szczędzącego wysiłków, by uratować narody przed okropnościami nowej rzezi, która, jak to powiedział towarzysz Malenkow, *„przy nowoczesnych środkach wojny oznacza zagładę cywilizacji"*. — Jakież to wydarzenia przeżyliśmy w ciągu owych czterech lat, cóż za zmiany nastąpiły w świecie, że dziś każdy logicznie myślący człowiek jest głęboko przekonany nie tylko o słuszności głoszonej przez Związek Radziecki zasady o możliwości pokojowego współistnienia krajów o różnych systemach politycznospołecznych, lecz, że jest również przekonany, iż zasada ta w ostatecznym rachunku zwycięży w stosunkach międzynarodowych?

„Czas i wydarzenia pracują dla nas — to znaczy dla pokoju" — powiedział delegat Polski prof. Infeld na posiedzeniu Światowej Rady Pokoju w maju br. W słowach tych zawiera się cała prawda owych minionych czterech lat. Zjednoczony wysiłek narodów, nacisk światowej opinii publicznej, która pełnego poparcia udzieliła inicjatywom ZSRR, Chin Ludowych i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, zmusiły amerykańskich agresorów do złożenia broni w Korei, do wyrażenia zgody na rozejm. Osiągnięto rozejm, mimo że wiemy, jak wielkie nadzieje wiązali amerykańscy politycy z nadzieją na ujarzmienie Korei i rozszerzenie wojny na Chiny. Cóż, jak nie zdecydowane stanowisko narodów zdecydowało o tym, że politycy i generałowie waszyngtońscy nie ośmielili się użyć broni atomowej? Cóż, jak nie postawa narodów i świadomość, że nie mają ani monopolu na broń atomową i wodorową, zmusiły dziś amerykańskich szantażystów atomowych do podpisania się na IX sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych pod wspólną rezolucją, mówiącą o zakazie wszelkiej broni masowej zagłady, o kontynuowaniu wysiłków dla opracowania konwencji w sprawie powszechnej redukcji zbrojeń.

CZYŻ PRZED CZTEREMA LATY wielu ludziom nie wydawała się utopią zawarta w Manifeście Światowego Kongresu Pokoju myśl o spotkaniu przedstawicieli pięciu wielkich mocarstw? A jednak do takiego spotkania w wyniku niestrudzonych wysiłków Związku Radzieckiego doszło. Doszło do tego, że Dulles zmuszony był usiąść przy stole konferencyjnym z przedstawicielem wielkiego mocarstwa chińskiego. Więcej. Spotkanie to, wbrew woli Dullesa, doprowadziło do ugaszenia wojny w Indochinach i stało się jeszcze jednym potwierdzeniem głoszonej przez ZSRR tezy, że nie ma takiej spornej lub nieuregulowanej sprawy, której nie można byłoby rozwiązać w drodze rokowań. A berlińskie spotkanie przedstawicieli USA, W. Brytanii, Francji i Związku Radzieckiego? Ono również doszło do skutku. Wbrew woli amerykańskiego Departamentu Stanu i przyczyniło się do wyjaśnienia sobie wzajemnych stanowisk.

Wyżej wymienione wydarzenia przyczyniły się do pewnego odprężenia w sytuacji międzynarodowej i dziś każdy uczciwy człowiek, zastanawiając się nad sprawami wojny i pokoju, ma jasny obraz. Zdaje sobie sprawę, że utrwalenie pokoju może być wyłącznie wynikiem rokowań zainteresowanych państw, wynikiem zbliżenia stanowisk, czego jakże przekonywające dowody dały państwa obozu pokoju w takich sprawach jak przywrócenie pokoju w Indochinach, jak zagadnienie powszechnej redukcji zbrojeń. Tędy prowadzi droga do dalszego odprężenia w sytuacji międzynarodowej. Wiadomo, że sprężyną wszystkich wojen współczesnych było dążenie jednego państwa do panowania nad drugim, do zawładnięcia jego ziemiami, do narzucenia mu swej woli. Warunkiem utrwalenia pokoju jest oparcie stosunków między państwami na zasadach współpracy, nieingerencji w wewnętrzne sprawy innych państw, poszanowanie wzajemnych interesów, poszanowanie suwerenności i odrębności ustrojowej.

Czy możliwe jest oparcie stosunków między krajami o różnych ustrojach na takich właśnie zasadach? Przykład zacieśniającej się współpracy pomiędzy Chinami Ludowymi z jednej strony a Indiami, Burmą, Indonezją czy Cejlonem z drugiej, przykład stosunków Finlandii z krajami obozu pokoju i socjalizmu, a poniekąd również przykład Szwecji udziela twierdzącej odpowiedzi na to pytanie.

WYDARZENIA MINIONYCH CZTERECH LAT są wymownym dowodem okrzepnięcia światowego ruchu w obronie pokoju, skuteczności walki, jaką narody toczą w obronie swego prawa do spokojnego, bezpiecznego życia. Ale byłoby wyrazem daleko idącego braku rozwagi, wyrazem lekkomyślności sądzenie, iż przeminęło wszelkie niebezpieczeństwo. Wprawdzie w łeb wzięły wszelkie „wojenne" terminy podżegaczy wojennych ale po to, by utrwalić pokój, trzeba nadal realizować słowa warszawskiego kongresu: *„Na pokój się nie czeka. Pokój trzeba zdobyć"*.

Awanturnicy wojenni ponoszą klęskę za klęską, ale nie zrezygnowali ze swoich grabieżczych planów. I tak np. mimo że amerykańska „polityka siły", reprezentowana w Europie przez układ o „europejskiej wspólnocie obronnej", poniosła klęskę, dziś montują nowe plany wskrzeszenia hitlerowskiego Wehrmachtu. Po przywróceniu pokoju w Indochinach montują agresywny blok w Azji. Zacieśniającą się współpracę państw azjatyckich chcą utrudnić prowokacjami do których używają niedobitków czangkaiszekowskich. Dlatego, mimo sukcesów polityki pokoju, narody nie tylko nie osłabiają czujności, lecz jeszcze ją zaostrzają. Bo jest to czynnik, który decydował w przeszłości i zdecyduje w przyszłości o dalszych osiągnięciach w walce o utrwalenie pokoju.

T. GUMOWSKI

Sport

Hołuj znowu na czele

Po jednodniowej przerwie uczestniczki międzynarodowego turnieju szachowego w Lipsku rozegrały 7 rundę rozgrywek. Reprezentantka Polski Krystyna Hołuj wygrała z Bułgarką Iwanową, obejmując ponownie prowadzenie w turnieju. Węgierka Korniej przegrała z Arsenową (Bułgaria), Langos (Węgry) pokonała Larsen (Dania) a Klingen (Norwegia) przegrała z Enevoldsen (Dania). Pozostałe partie odłożono.

Po 7 rundach prowadzi Hołuj (Polska) 5 pkt., po 4,5 pkt. mają Hoeroldt (NRD), Kertesz (Węgry) i Sucha (CSR).

Listy kandydatów na radnych i zastępców do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie

Okręg Wyborczy nr 11 w Limanowej

KANDYDACI NA RADNYCH:

1. SKOLICKI ZBIGNIEW — członek Prezydium WRN, członek PZPR.
2. SMOLEŃ AUGUSTYN — rolnik, członek spółdzielni produkcyjnej, członek ZSL.
3. HARAS SEBASTIAN — robotnik, członek PZPR.
4. WOJCIESZCZAK WOJCIECH — rolnik, bezpartyjny.
5. LIZAK FRANCISZEK — agrotechnik PGR, członek PZPR.
6. JAJEŚNICA JANINA — rolnik, bezpartyjna.

KANDYDACI NA ZASTĘPCÓW RADNYCH

1. RECIAK JAN — dyrektor Łososińskich Zakładów Przemysłu Drzewnego, członek PZPR.
2. KOCZUR ANIELA — członek spółdzielni produkcyjnej, bezpartyjna.

Okręg Wyborczy nr 12 w Miechowie

KANDYDACI NA RADNYCH:

1. GAUDYN STANISŁAW — zastępca przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, członek PZPR.
2. KRZYWDZIANKA MARIA — rolnik, bezpartyjna.
3. DUDZIAK WŁADYSŁAW — przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, członek PZPR.
4. MAJDA MARIAN — rolnik, członek ZSL.
5. TABOROWICZ ANDRZEJ — działacz społeczny, członek PZPR.
6. KAPUŚNIAK JANINA — członek spółdzielni produkcyjnej, członek PZPR.
7. POKORNY WŁADYSŁAW — inżynier rolnik, dyrektor Zespołu PGR w Jakubowicach, członek PZPR.
8. KOPEĆ JAN — rolnik, bezpartyjny.
9. RUBIŚ STANISŁAW — agronom POM w Kacicach, bezpartyjny.
10. MARZEC JAN — członek spółdzielni produkcyjnej, członek PZPR.

KANDYDACI NA ZASTĘPCÓW RADNYCH:

1. WRÓBLEWSKA HENRYKA — farmaceutka, członek PZPR.
2. DULĘBA ANTONI — członek spółdzielni produkcyjnej, członek PZPR.
3. JAKUBOWSKI JAN — rolnik, członek PZPR.

Okręg Wyborczy nr 13 w Myślenicach

KANDYDACI NA RADNYCH:

1. BUDZIWOJSKI MAKSYMILIAN — działacz społeczny, członek PZPR.
2. MAJ LUDWIK — rolnik, członek ZSL.
3. DUBOWSKA JANINA — nauczycielka, bezpartyjna, członek Powiatowego Zarządu Ligi Kobiet.
4. JAMKA TADEUSZ — rolnik, członek PZPR.
5. KUROWSKI JÓZEF — ślusarz, członek PZPR.
6. SOBINEK KAZIMIERZ — rolnik, bezpartyjny.
7. WĄSOWICZ JÓZEFA — rolnik, członek ZSL.

KANDYDACI NA ZASTĘPCÓW RADNYCH:

1. BOCHENEK CZESŁAWA — robotnica, członek Prezydium Zarządu Powiatowego ZMP.
2. ROGOWIEC JÓZEF — rolnik, członek Gminnego Komitetu Wykonawczego ZSL.

Okręg Wyborczy nr 14 w Nowym Sączu

KANDYDACI NA RADNYCH:

1. ANTONISZCZAK JAN — sekretarz Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, członek PZPR.
2. GERTYCH ZBIGNIEW — dyrektor Instytutu Sadownictwa, członek ZSL.
3. KORYCKI ZYGMUNT — dyrektor Okręgowej Dyrekcji Kolei Państwowych, członek PZPR.
4. FECKO JAN — kotlarz, przodownik pracy, bezpartyjny, sekretarz rady zakładowej.
5. SADŁOŃ MICHAŁ — kotlarz, członek PZPR, radny WRN.
6. URBAN JULIA — członek spółdzielni produkcyjnej, członek PZPR.
7. RAMS JÓZEF — rolnik, członek ZSL.
8. LEŚNIAK JÓZEF — robotnik, członek PZPR, przewodniczący Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego.
9. ADAMUS ZDZISŁAW — dyrektor Technikum Hodowlanego w Nawojowej, członek ZSL.
10. PŁATEK TADEUSZ — lekarz, bezpartyjny.
11. POŁOMSKA MICHALINA — rolnik, członek PZPR.

KANDYDACI NA ZASTĘPCÓW RADNYCH:

1. MIGACZ JAN — dyrektor liceum, członek ZSL.
2. MICZOŁEK KATARZYNA — rolnik, bezpartyjna.

Okręg Wyborczy nr 15 w Nowym Targu

KANDYDACI NA RADNYCH:

1. KRUPA STANISŁAW — przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, członek PZPR
2. WIKTOR JAN — literat, bezpartyjny, poseł na Sejm.
3. JARZĄBEK ANIELA — rolnik, członek ZSL.
4. PACH ADAM — działacz kulturalny, członek SD.
5. RZEPECKI WIT — lekarz, bezpartyjny.
6. MARUSARZ STANISŁAW — zasłużony mistrz sportu, bezpartyjny.
7. PARA STANISŁAW — rolnik, członek PZPR.
8. GŁADYSZ PIOTR — cieśla, przewodniczący rady zakładowej, członek PZPR
9. KŁAK JÓZEF — rolnik, bezpartyjny.
10. ŁATKA ANNA — agrotechnik, bezpartyjna.

KANDYDACI NA ZASTĘPCÓW RADNYCH:

1. KONOPKA LEON — nauczyciel, członek PZPR.
2. JASKIERSKI STANISŁAW — murarz, przodownik pracy, bezpartyjny.
3. MIŁKOWSKI JÓZEF — kierownik szkoły podstawowej, członek PZPR, prezes Powiatowego Zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Okręg Wyborczy nr 16 w Olkuszu

KANDYDACI NA RADNYCH:

1. STUDNICKI CZESŁAW — zastępca przewodniczącego Prezydium WRN, członek ZSL.
2. OBŁUDEK KLEMENS — prezes Wojewódzkiego Zarządu Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", członek PZPR.
3. GAJEWSKI MARIAN — dyrektor Fabryki Naczyń Emaliowanych, członek PZPR.
4. PIEDO KAZIMIERA — członek spółdzielni produkcyjnej, członek ZSL.
5. POCZESNY STANISŁAW — górnik kopalni „Bolesław", przodownik pracy, bezpartyjny.
6. ZĄBCZYŃSKI WŁADYSŁAW — spawacz, przodownik pracy Zakładów Wyrobów Gumowych w Wolbromiu, członek PZPR.
7. CHWAST JAN — robotnik, brygadzista, członek PZPR.
8. LISOWSKI JAN — rolnik, członek PZPR.
9. GAJDA STEFAN — ślusarz, członek PZPR.

KANDYDACI NA ZASTĘPCÓW RADNYCH.

1. JANDA LUCJAN — rolnik, członek PZPR.
2. MAJCHERKIEWICZ WŁADYSŁAW — robotnik, przodownik pracy Fabryki Papieru i Celulozy w Kluczach, członek ZMP.
3. PASICH WŁADYSŁAWA robotnica, racjonalizatorka, członek PZPR.

Okręg Wyborczy nr 17 w Oświęcimiu

KANDYDACI NA RADNYCH:

1. DOBIESZAK RYSZARD — przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, członek PZPR
2. KNAPEK WŁADYSŁAW — górnik, przodownik pracy, bezpartyjny
3. FAJFER TEKLA — nauczycielka, członek SD, radny WRN
4. DOŁKOWSKI JÓZEF — przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Wielkiej Wsi, członek PZPR
5. JAROSZ JAN — spawacz, przodownik pracy, bezpartyjny

KANDYDACI NA ZASTĘPCÓW RADNYCH:

1. LEŚNIAK JAN — wytapiacz, członek ZMP

Okręg Wyborczy nr 18 w Tarnowie

KANDYDACI NA RADNYCH:

1. KOZUB WŁADYSŁAW — przewodniczący Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych, członek PZPR
2. BIAŁASEK ANDRZEJ — przewodniczący spółdzielni produkcyjnej, wiceprezes Gminnego Komitetu Wykonawczego ZSL
3. PASADYN KAZIMIERZ — zastępca sekretarza Wojewódzkiego Komitetu SD
4. WUCKE EDWARD — tokarz-mistrz, bezpartyjny
5. BANASIAK ZDZISŁAW — oficer Wojska Polskiego
6. RUSZEL JAN — ślusarz, racjonalizator i przodownik pracy, członek PZPR
7. SZCZERBA ANNA — technolog Zakładów Dzierżyńskiego, członek ZMP
8. PSONKA MARIA — rolnik, bezpartyjna
9. NOWICKI ROMAN — mechanik, przodownik pracy, bezpartyjny

KANDYDACI NA ZASTĘPCÓW RADNYCH:

1. DIACZENKO JANINA — nauczycielka, członek PZPR
2. JURKIEWICZ JAN — rolnik, bezpartyjny
3. ŁABĘDŹ JÓZEF — technik, członek ZMP

Okręg Wyborczy nr 19 w Wadowicach

KANDYDACI NA RADNYCH:

1. KRUPKA WŁADYSŁAW — przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP
2. KOZIOŁ STANISŁAW — członek Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, członek ZSL
3. ŻYWIOŁ KATARZYNA — tkaczka, przodownica pracy, członek PZPR
4. ZAJĄC WŁADYSŁAW — drożnik, bezpartyjny, przewodniczący rady zakładowej
5. SZAREK JAN — ksiądz działacz katolicki
6. PACEK MARIA — rolnik członek ZSL, przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich
7. WARMUS JÓZEF — majster AZPB, członek PZPR
8. TROJAK ANTONINA — członek spółdzielni produkcyjnej, przewodniczący Koła ZMP
9. CARUS JÓZEF — rolnik, członek ZSL

KANDYDACI NA ZASTĘPCÓW RADNYCH:

1. BAŃKOWSKI CZESŁAW pianista, członek PZPR, przewodniczący rady zakładowej
2. BIZOŃ WOJCIECH — rolnik, sołtys gromady Targanica, członek PZPR
3. WAJDZIK WŁADYSŁAW, robotnik, przodownik pracy, bezpartyjny

Okręg Wyborczy nr 20 w Żywcu

KANDYDACI NA RADNYCH:

1. GNOIŃSKI DOMINIK — członek Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, członek PZPR
2. KUBICA JÓZEF — rektor Wyższej Szkoły Rolniczej, bezpartyjny
3. GRENDYS MICHAŁ — sekretarz Wojewódzkiego Komitetu SD
4. KASTELIK EMILIA — rolnik, członek ZSL
5. SOBEL SYLWESTER — formierz, członek ZMP
6. BIEL JÓZEF — kierownik warsztatów mechanicznych Żywieckich Zakładów Futrzarskich, członek PZPR
7. KOZIOŁ KAROL — tokarz, bezpartyjny
8. PŁUŻEK KAROL — rolnik, członek PZPR
9. SROKA BOLESŁAW — dyrektor Państwowego Technikum Rolniczego, członek ZSL

KANDYDACI NA ZASTĘPCÓW RADNYCH:

1. ĆWIERTNIA ANTONI — nauczyciel, członek PZPR
2. GAWLAS JAN — rolnik, członek ZSL
3. WRÓBEL JAN — inżynier leśnik, racjonalizator, bezpartyjny

ODBUDOWA STALINGRADU

Plac Poległych Bojowników. Fot. — CAF

Jeszcze o oszczędności węgla i energii

Kiedy mówimy o człowieku, że jest dobrym gospodarzem, że umie gospodarzyć? Wtedy, kiedy nic u niego się niepotrzebnie nie niszczy, kiedy nawet najdrobniejsza rzecz czy przedmiot ma dla niego właściwą wartość użytkową, racjonalnie przez niego wykorzystywaną. Nigdy taki człowiek nie pozwoli sobie na bezmyślną gospodarkę swym własnym, czy powierzonym mu mieniem społecznym. Jest to stara jak świat prawda. Ale jeszcze niestety nie zawsze mamy do czynienia z tak właśnie pojętą gospodarnością.

Do niedawna niewielu dyrektorów i sekretarzy organizacji partyjnych umiało konkretnie objaśnić nas, jak w ich zakładzie wygląda sprawa oszczędności węgla i energii elektrycznej. Teraz trudno już będzie spotkać dyrektora czy sekretarza organizacji partyjnej, który by tych spraw nie doceniał. Ale jeżeli za dobrymi chęciami nie idą w parze czyny...

Oczywiście nie dotyczyło to wszystkich zakładów przemysłowych naszego województwa; jest wśród nich wiele takich, gdzie nie tylko dużo się mówi o oszczędności, ale przede wszystkim wiele się pracuje, aby jak najekonomiczniej gospodarować węglem i energią elektryczną. Dość wspomnieć o Siłowni II w Jaworznie, gdzie zobowiązano się w IV kwartale zaoszczędzić 1.658 tonn węgla, 98 tonn ropy, poza tym spalić dodatkowo w IV kwartale 5.000 tonn mułu węglowego, co pozwoli zaoszczędzić 4.000 tonn węgla wysokogatunkowego.

Załoga Siłowni Jaworzno I zobowiązała się zaoszczędzić w IV kwartale 750 tonn węgla i wykonać roczny plan produkcji energii na 5 dni przed terminem.

Załoga Zakładów Chemicznych Oświęcim zobowiązała się zaoszczędzić do końca br. 850 tonn węgla.

A oto niektóre zobowiązania, idące w kierunku oszczędności energii elektrycznej.

Siłownia Jaworzno I zaoszczędzi w godzinach szczytów i da dodatkowo do sieci państwowej 3,7 MW.

Siłownia Jaworzno II zaoszczędzi i da dodatkowo w godzinach szczytu do sieci państwowej 2 MW, a Zakłady Chemiczne w Oświęcimiu zaoszczędzą w godzinach szczytu 2,7 MW.

Za tymi na pozór suchymi meldunkami kryje się jedna zasadnicza prawda: **każde konkretne przedsięwzięcie wymaga ścisłego rachunku, jak również ujawnienia wszystkich rezerw, które pozwolą w pełni zrealizować nasze zamierzenia.**

Czy trudno ujawnić rezerwy i w czym one tkwią? Na pytanie to odpowiemy kilkoma przykładami.

Zaglądnijmy do Krakowskich Zakładów Sodowych. W okresie od stycznia br. do chwili obecnej było 15 awarii, z czego 3 dotyczyły turbogeneratora, 5-kotłów, reszta urządzeń elektrycznych i oczyszczalni wody. Oczywiście, że dopuszczenie do tak poważnej ilości awarii nie może przyczyniać się do należytej gospodarki energią elektryczną.

Inny przykład z tego samego zakładu:

Oddział energetyczny otrzymuje premię produkcyjną, natomiast nie został wprowadzone premiowanie za oszczędne zużycie paliw.

Mówiliśmy o częstych awariach w Zakładach Sodowych. Tymczasem turbogenerator nr 2 jest zdemontowany i nikt nie zatroszczy się o jego właściwą konserwację. Agregaty pokryte są grubą warstwą kurzu i pyłem węglowym.

Czy zajęcie się sprawami, o których była mowa, nie przyczyniłoby się do uzyskania oszczędności i to bynajmniej nie małej?

Zapoznajmy się jeszcze z jednym przykładem, tym razem, wziętym z Huty „Bolesław". W zakładzie tym węgiel składowany jest aż w czterech punktach — co nie jest jeszcze najgorsze — ale jest już całkiem źle, jeżeli ani jedno z tych czterech składowisk nie odpowiada w zasadzie swemu przeznaczeniu. Miękkie podłoże, brak urządzeń wyładowczych; zauważyć można silne zanieczyszczenie węgla piaskiem i kamieniem. Dostawa węgla nie jest kontrolowana.

Podobny bałagan panuje w zakresie kontroli zużycia energii elektrycznej.

A co robi społeczna komisja, powołana do kontroli tych spraw? W zasadzie — nic. Zresztą nie ma się czemu dziwić; zainteresowanie dyrekcji i Komitetu Zakładowego tymi sprawami jest również minimalne. Jeżeli mówimy już **o pracy komisji społecznej nie od rzeczy będzie wspomnieć, że w większości zakładów na terenie województwa komisje te nie wywiązują się ze swej pracy.**

Pisaliśmy już na łamach „Gazety" o palaczach z kotłowni „Emalierni" olkuskiej, tego zakładu, który osiąga dość poważne wyniki w oszczędności węgla — ale nie jest to bynajmniej zasługą komisji, ale samych palaczy. Ba, najlepiej o jej pracy mówi fakt, że swoiego czasu złożono do niej wniosek, którego zastosowanie pozwoliłoby na bardzo poważne oszczędności węgla (wykorzystanie odpadów smoły pogazowej do spalania w kotłach w formie mieszanki z mułem węglowym i trocinami), a który do dnia dzisiejszego nie został nawet rozpatrzony, nie mówiąc już o wprowadzeniu go w życie.

Przykłady te przytoczyliśmy z myślą, aby wskazać, jak wiele jest rezerw związanych z możliwością oszczędnej gospodarki węglem i energią elektryczną. Ich właściwe wykorzystanie to droga do dodatnich wyników.

Z. Is.

Perspektywy

Pisane są w różnorodny sposób, w zależności od umiejętności kolektywu ludzi, którzy je pisali. Jedne rzeczowe, poważne, ale suche, inne pisane obrazowo, z pasją. Lecz niezależnie od tego — wszystkie są dokumentami oskarżenia przeszłości kapitalistycznej, do której żaden człowiek pracy nie chce powrotu, dokumentami dumy z osiągnięć dziesięciolecia, dokumentami dumnych perspektyw i śmiałych planów przyszłości.

Choć mowa w nich o sprawach tylko gromad wyczuwa się w programach szeroki powiew spraw ogólnopolskich, ogólnonarodowych, który zespala jedną niewielką, mało znaczną w skali kraju — gromadę — z jego ogólnym bogatym nurtem wydarzeń i spraw.

„Nikt z nas patrząc na sprawy swojej gromady nie może tracić z oczu tego wszystkiego co dokonało się wysiłkiem robotnika, chłopa i inteligenta, naszych braci i sióstr w całym kraju... Ileż to obiektów wybudowaliśmy i służą one nam dzisiaj: Huta im. Lenina, elektrownia w Dychowie, kędzierzyńska Fabryka Nawozów Sztucznych, pierwsza w Polsce Huta Aluminium w Skawinie, ...nowe miasta i osiedla, domy kultury, szkoły, drogi, koleje itd. Niesposób tego wszystkiego wyliczyć. Wiele widzimy w tym ogromnego wysiłku całego narodu i ogromne perspektywy na przyszłość"

— czytamy w programie wyborczym gromady Porąbki.

Ciężkie, beznadziejne, pozbawione perspektyw na lepsze było życie krakowskiej wsi w okresie rządów kapitalistycznych. Jakież poważne zmiany przyniosły dziesięcioletnie rządy naszej ludowej władzy.

Oto tylko bardzo nieliczne przykłady — a może być ich tyle, ile wsi jest w naszym województwie.

W gromadzie Podlipie, pow. Olkusz nie było przed wojną żadnych maszyn rolniczych, ziemię uprawiano w sposób prymitywny, po wodę biegano kilka kilometrów. Za koszyk kartofli pracowali chłopi cały dzień u dziedzica w Krzykawie.

Program wyborczy Porąbki tak opisuje warunki nauki w tej gromadzie w okresie przedwojennym:

„...jednoklasowe szkółki w Porąbce i Suchej na 20 dzieci mieściły się w ciemnych i brudnych chatach, gdzie światło prawie nie zaglądało... a i za tę chatę trzeba było płacić 250 złotych bogaczowi Rupie".

Dziś w Podlipiu chłopi uzyskują średnio 13,9 q żyta z ha, do 200 q ziemniaków. Hodowla wzrosła tam o 50 proc. Podlipie otrzymało kanalizację i wodociągi. Podlipie jest zelektryfikowane i zradiofonizowane.

Na spytkowickich polach huczą dziś GOMowskie traktory, w stodołach młocarnie. Dzięki maszynom chłopi uzyskują w Spytkowicach wyższe plony: przeciętnie 2,5 q z 1 ha zboża więcej niż przed 1939 r.

Gromadzie Porąbka 10-lecie dało dwie duże 7 klasowe szkoły, a co roku ze wsi tej idzie do szkół średnich około 20 dzieci, na studia wyższe — 5.

W gromadzie Laskowa w powiecie krakowskim w miejsce obszarniczych majątków powstała spółdzielnia produkcyjna, która osiąga coraz lepsze plony. 30 procent absolwentów gromadzkiej szkoły podstawowej uczy się obecnie w szkołach średnich i na wyższych uczelniach.

Coraz szerzej korzystają mieszkańcy wsi ze zdobyczy kulturalnych. I o tych przemianach, które tyle radości wnoszą w życie ludzkie, a stały się w naszej rzeczywistości i będą w coraz większym stopniu udziałem szerokich kręgów ludności — mówią programy.

Oto co czytamy w programie wyborczym gromady Łobzów:

„... nasza biblioteka gromadzka, dzięki której co wieczór w świetle lampy elektrycznej pochylają się nad książką młodzi i starzy, liczy 1.350 tomów i stale się powiększa. Ta półka, której w okresie 20-lecia nie oglądaliśmy, przyszła dziś do każdego człowieka... do nas przyjeżdża kino, oglądamy ciekawe kształcące filmy ...".

Już tylko na tych nielicznych przykładach zarysowuje się obraz przeobrażeń krakowskiej wsi — przeobrażeń gospodarczych i kulturalnych, którym w różnym niejednakowym stopniu uległy wszystkie wioski naszego województwa.

Ale programy wyborcze Frontu Narodowego to przede wszystkim programy przyszłości.

Gromadzkie programy wyborcze są planami pracy na okres najbliższych kilku lat. Nie tając, że wiele jest jeszcze trudności, wiele do zrobienia, aby osiągnąć nakreślone przez partię wyniki w rozwoju produkcji rolnej i hodowlanej — programy stawiają przed gromadami bardzo konkretne zadania — plany pracy na najbliższy okres czasu.

Plany te mówią o dalszych zadaniach dla rozwoju rolnictwa i hodowli:

„...podnieslemy wydajność zbóż przeciętnie o dalsze 1,5 q z ha, zwiększymy hodowlę trzody chlewnej o 25 proc. Stosować będziemy nowe metody uprawy roślin i hodowli trzody chlewnej. Zagospodarujemy istniejące jeszcze odłogi".

(Z programu wyborczego gromady Jerzmanowice pow. Olkusz).

Poważne zadania w dziedzinie rozwoju gospodarki rolnej stawia przed chłopami program gromady Strzelce Wielkie w powiecie brzeskim:

„...podniesienie wydajności zbóż z ha o 20 proc., poszerzenie uprawy roślin oleistych i przemysłowych o 15 proc., zwiększenie obszaru roślin okopowych o 10 proc., a ich plonów o 25 proc., zagospodarowanie ok. 200 ha łąk i 30 ha nieużytków, co z kolei przyczyni się do zwiększenia mleczności krów o 200 l rocznie".

W programie gromady Łęg Tarnowski (pow. Tarnów) czytamy:

„Przyszła rada gromadzka musi zająć się budową obiektów potrzebnych do uruchomienia ośrodka maszynowego, jak również magazynu i pomieszczeń dla gminnej spółdzielni Samopomoc Chłopska".

Niezwykle bogata i różnorodna jest tematyka programów wyborczych gromadzkich komitetów Frontu Narodowego. Obok zadań związanych z podnoszeniem gospodarki rolnej — umacnianie i rozwój spółdzielczości produkcyjnej, upowszechnianie wiedzy rolniczej, stosowanie nowoczesnych zabiegów agro- i zootechnicznych, likwidacja odłogów, mowa w nich o dalszym budownictwie mieszkaniowym na wsi, o tworzeniu punktów usługowych, kołodziejskich, bednarskich, stolarskich, kowalskich, o budowie przedszkoli i szkół, świetlic, ośrodków zdrowia i izb porodowych, o naprawie i budowie dróg, mowa w programach o lepszym zaopatrzeniu wsi i o walce z biurokracją. Mowa w nich o szeregu innych jeszcze, ważnych spraw. Naczelną ideą przenikającą wszystkie programy jest uruchomienie wszystkich środków i rezerw, by się nam wszystkim — ludziom z wsi i miast, lepiej, dostatniej i kulturalniej żyło.

Wizja lepszego, bogatszego jutra naszych wsi wyrasta spoza suchych cyfr i zwykłych zdań programów. Wsi, gdzie żmudnej pracy ludzkiej ulżą jeszcze bardziej maszyny, gdzie mieszkańcy dumni będą ze swoich coraz bogatszych plonów, gdzie życie będzie łatwiejsze i przyjemniejsze gdy mieszkać się będzie w wygodnych mieszkaniach, korzystać z elektryczności, a potrzeby kulturalne ludzi zaspokajać będzie w coraz większym stopniu miejscowy dom kultury, świetlica i biblioteka.

O takim życiu na wsi myśleli i marzyli ludzie zawsze. Tylko kiedyś marzenia te zostawały marzeniami, a wizje nigdy nie przyoblekały się w realne kształty. Dziś — jeszcze nie wszystko osiągnęliśmy, ale osiągnęliśmy już dużo. Stało się to dzięki władzy ludowej. Władza ludowa, która co roku niesie większą pomoc naszej wsi, która co roku zwiększa fundusze inwestycyjne na wiejskie budownictwo gospodarcze, władza, która zabezpiecza rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi — tej jedynej, rzeczywistej drogi do pełnego dobrobytu naszej wsi — czyż nie jest ona gwarancją, że cyfry i fakty zawarte w programach, że wyrastająca z nich wizja lepszej przyszłości stanie się rzeczywistością?

Na pewno tak. Ale nie wolno nam zapominać, że urzeczywistnienie tej pięknej wizji zależy od nas samych. Zależy od naszej ofiarności, od uporczywej walki z trudnościami i przeszkodami. Nasze programy wyborcze są więc jednocześnie programem walki o realizację wielkich perspektyw, wyrażają chęć i gotowość mas chłopskich do podjęcia tego wysiłku.

*

Doniosły udział w realizacji programów wyborczych będą miały gromadzkie rady narodowe. W imię urzeczywistnienia tego programu chłopi każdej z gromad wysuwają najlepszych swoich ludzi, aby ci potem — jeśli zasiądą w radzie narodowej wszystkie swe siły i zdolności poświęcili sprawie rozwoju tej gromady. Stąd programy, zawarte w nich zadania i postulaty są jakby nakazem dla każdego przyszłego radnego, wytyczną jego działania:

„Gromadzka rada narodowa, którą wybierzemy, pracować będzie dla dobra nas wszystkich. Dlatego też wybierzemy do niej ludzi wyróżniających się swoją obywatelską postawą, wyróżniających się w pracy, przodujących rolników, hodowców, przodujące gospodynie wiejskie, młodzież — przodowników pracy i nauki. Oni — najlepsi wybrani przez nas, będą gospodarzami naszej ziemi".

Tak można by wyrazić myśl, która zawarta jest w każdym gromadzkim programie wyborczym! Tak czują i myślą chłopi i chłopki — mieszkańcy poszczególnych gromad, gospodarze swego terenu. Oni to dziś na tysiącach zebrań wysuwają a 5 grudnia wybiorą tych którzy będą wcielać w życie programy rozwoju i dobrobytu.

M. T.

Co gdzie kiedy

12 Listopad Piątek

TEATRY: SŁOWACKIEGO: „Zemsta" — godz. 15; „Śluby panieńskie" — godz. 19.15. STARY: — „Ich czworo" — godz. 19.15.

POEZJI: „Sen nocy letniej" — godz. 19.15.

GROTESKA: nieczynny.

NURT: nieczynny.

MŁODEGO WIDZA: nieczynny.

SATYRYKÓW: „Ręce do góry" — godz. 19.30.

OPERA: nieczynna.

STUDIO: Koncert zespołu rozrywkowego WDK „MM '76" — godz. 20.

*

KINA: APOLLO: „Dwie brygady" godz. 11; „Uczta Baltazara" — godz. 15.45, 18 20.15. SZTUKA: „Skazana wioska" — godz. 13; — „Skarb" — godz. 16, 18, 20. — UCIECHA: „Pod gwiazdą frygijską" — godz. 15.30, 18, 20.30. — WANDA: „Preludium sławy" — godz. 16 18. 20.15 WARSZAWA: „Pościg" — godz. 16, 18, 20 15. — WOLNOŚĆ: „Piątka z ulicy Barskiej" g. 15.30, 18, 20.30 MŁODA GWARDIA: „Mąciwody z VIIB" — godz 15.30. 17.30, 19.30. STAL: „Uczta Baltazara — godz. 15.45 18 20.15. ŚWIT: „Pod gwiazdą frygijską" — godz. 15.30, 18. 20.30. PRZYJAŹŃ: „Specjalny seans dla dzieci" — godz. 15 „Warszawa" — godz. 16 17.30, 19. CHEMIK: „Jabłonka o złocistych jabłkach" — godz. 19. ZWIĄZKOWIEC: „Dzielnica cudów" — godz. 19.

*

RADIO: Godz. 7.00: Stan pogody i dziennik. — 7.15: Koncert poranny. 7.40: Wiadomości. 8.10: Z twórczości Rossiniego. — 12.04: Wiadomości. 12.10: Utwory fortepianowe kompozytorów polskich. 13.10: „Opowiadanie chińskie" Wadima Kożewnikowa. 14.00: Wiadomości, informacje, stan wód. — 14.10: Aud. dla klas I i II „Z piosenką jest nam wesoło". 15.00: Koncert solistów. 15.30: Koncert Łódzkiej Ork. Mandolinistów. 15.50: „O historii, działalności i nowych zadaniach rad narodowych" — rozmowa z sekretarzem Prez. WRN — Janem Antoniszczakiem. 16.00: Koncert dla wszystkich. — 16.30: Dziennik krakowski. 16.40: Najpiękniejsze arie operowe. 17.00: Z życia ZSRR. 17.30: Aud. dla młodzieży. 17.45: Mozaika muzyczna. 18.05: „Otwarte drzwi" fel. Jadwigi Mosłowicz. 18.15: Wiadomości. 18.40: Koncert Krakowskiego Chóru PR. pod dyr. T. Dobrzańskiego. 19.00: Muzyka i aktualności. 19.25: Odpowiedzi na listy radiosłuchaczy w sprawie rad narodowych. 19.35: Kompozytor tygodnia — Modest Mussorgski. 20.40: Muzyka taneczna. — 21.30: Stan pogody i dziennik. — 21.50: Dziennik sportowy. 22.00: Koncert symfoniczny. 23.40: Muzyka taneczna. 23.55: Ostatnie wiadomości.

*

APTEKI DYŻURY: Grodzka 17 Mogilska 16, Zwierzyniecka 7, Kazimierza Wielkiego 7? Bohaterów Stalingradu 77, Plac Matejki 2, Krowoderska 74, Borek Fałęcki — Główna 344.

*

INTERNISTYCZNY: III Klinika Chorób Wewnętrznych AM. CHIRURGICZNY: I Klinika Chirurgiczna AM. POŁOŻNICZY: Oddział Ginekologiczno - Położniczy Szpitala im. Narutowicza.

OKULISTYCZNY: Oddział IV Państw. Szpitala Klinicznego.

M—5—18020

Przed II Zjazdem ZMP

Wyjeżdżamy wszyscy

„...po zdaniu egzaminu dojrzałości wyjedziemy wszyscy w ramach zaciągu pionierskiego na najtrudniejsze tereny rolnicze..."

— meldują ZMP-owcy z klasy IV Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Zbylitowskiej Górze, którzy dla uczczenia II Zjazdu ZMP podjęli takie właśnie zobowiązanie.

22 młodych patriotów, dziewcząt i chłopców, postanowiło pracować na polach woj. koszalińskiego, szczecińskiego i zielonogórskiego, odpowiadając na wezwanie partii i ZMP.

Inicjatorzy tego zobowiązania to aktywiści ZMP: Jan Dziuba, Antoni Ciosmak, Julian Migdał, Stanisław Luboch i inni.

Młodzi ZMP-owcy ze Zbylitowskiej Góry wzywają wszystkich kolegów z klas IV techników rolniczych wszystkich specjalności do podejmowania podobnych zobowiązań.

*

W związku ze zbliżającymi się wyborami do rad narodowych młodzi ZMP-owcy z technikum w Zbylitowskiej Górze — m. in. Zając, Zbylut, Bzdula, Kurzeja, Krawczyk i Nadolski — zobowiązali się przygotować siedzibę przyszłej Gromadzkiej Rady Narodowej oraz wykonać na dzień wyborów dekorację domów w gromadzie i spółdzielni produkcyjnej.

A. C.

Rewia młodości

W Hali „Gwardii" przy ul. Reymonta odbędzie się dn. 13 bm. o godz. 17 wielka impreza artystyczna, organizowana przez Zarząd Miejski ZMP.

Podczas „Rewii Młodości" (bo taką nazwę nosi impreza) przed młodzieżą Krakowa i Nowej Huty przedefilują zespoły pieśni i tańca AGH, Dzielnicowego Domu Kultury w Nowej Hucie, kapela góralska Politechniki. Ale nie tylko muzyka i taniec wypełni bogaty program; zobaczymy też popisy gimnastyczne w wykonaniu H. Rakoczy, szermierzy Zabłockiego i Twardokensa.

Wiersze recytować będą artyści teatrów krakowskich. Własne poezje wygłosi Wisława Szymborska.

Bezpłatne karty wstępu rozprowadzają zarządy dzielnicowe i Zarząd Miejski ZMP.

Gazeta Młodych

Rok I Kraków, 12 listopada 1954 r. Nr 28

Młodzi kandydaci

W małym pokoju Zarządu Dzielnicowego ZMP Zwierzyniec toczy się rozmowa. Jedna z tych, które zwykle prowadzą ludzie pracujący w jednej dziedzinie. Padają słowa: „Obwodowy Komitet Frontu Narodowego", „Mało jeszcze ZMP-owców", „Brak kontroli z naszej strony". Rozmowa nie trwa zresztą tym razem długo. A przecież — jak stwierdza jeden z dwóch rozmawiających — byłoby o czym jeszcze rozmawiać przez długie godziny. Nic dziwnego, obaj rozmówcy tow. Grabacki i tow. Mikołajczyk mają wiele do powiedzenia: obaj kierują przecież pracą organizacji ZMP na dużym odcinku miasta, obaj mają więc wiele wspólnych problemów do rozstrzygnięcia, obaj mają wspólne kłopoty i troski. Ale nie tylko to łączy dwóch młodych przewodniczących Zarządów Dzielnicowych ZMP w Krakowie.

Kiedy przed kilkoma tygodniami młodzież ZMP obradowała na konferencjach dzielnicowych, tow. Grabacki i Mikołajczyk zostali wybrani przez nią delegatami na II Zjazd ZMP. Kiedy kilka dni temu odbywały się zebrania wyborcze do rad narodowych, młodzież ZMP jeszcze raz dała dowód swego zaufania: na zebraniu spółdzielni branży elektro-technicznej wysunięto kandydaturę na radnego właśnie tow. Mikołajczyka, a w Zakładach Mięsnych — tow. Grabackiego. A nie jest to chyba przypadek, że tow. Grabacki został wysunięty do dzielnicowej rady właśnie w Zakładach Mięsnych. Z tym zakładem wiąże się bowiem rok pracy w organizacji ZMP jako radcy młodzieżowego, w tym zakładzie również wstąpił do organizacji partyjnej, a obecnie został wybrany na radnego.

Wysunięcie jako kandydatów na radnych właśnie przewodniczących Zarządów Dzielnicowych Grzegórzek i Zwierzyńca nie jest również przypadkiem. Oznacza to przecież, że młodzież darzy wielkim zaufaniem swoich kierowników organizacji ZMP wie, iż dobrze będą reprezentować interesy młodzieży w przyszłej dzielnicowej radzie.

Młodzi kandydaci zdają sobie sprawę z tego, że nie wolno im zawieść tego zaufania młodzieży. Wiedzą, że w realizowaniu programu wyborczego Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego niemały udział weźmie młodzież, że nowe obiekty, szkoły i domy wyrosną trudem i jej rąk. Zdają sobie również sprawę z przyszłych poważnych zadań i obowiązków: troska o załatwienie spraw i bolączek młodzieży, troską o rozwój sportu, budowa boisk, parków kultury itd. Tak, młodzi przewodniczący Zarządów Dzielnicowych wiedzą to wszystko. Czy te zadania wypełnią tak, jak nakazuje im dobro organizacji?

Gdybyśmy sięgnęli wstecz do historii życia towarzyszy Mikołajczyka i Grabackiego to zobaczylibyśmy, że jeden i drugi od pięciu lat pracowali ofiarnie w organizacji, że obaj cieszą się zaufaniem i sympatią młodzieży, że w organizacji dorośli do partii. Te fakty są chyba najlepszą gwarancją, że przewodniczący Zarządów Dzielnicowych, delegaci na II Zjazd — nie zawiodą.

(k. s.)

Kol. Grabacki i kol. Mikołajczyk — młodzi kandydaci do rad narodowych i delegaci na II Zjazd ZMP. (Do artykułu obok)

Czar Bieszczadów

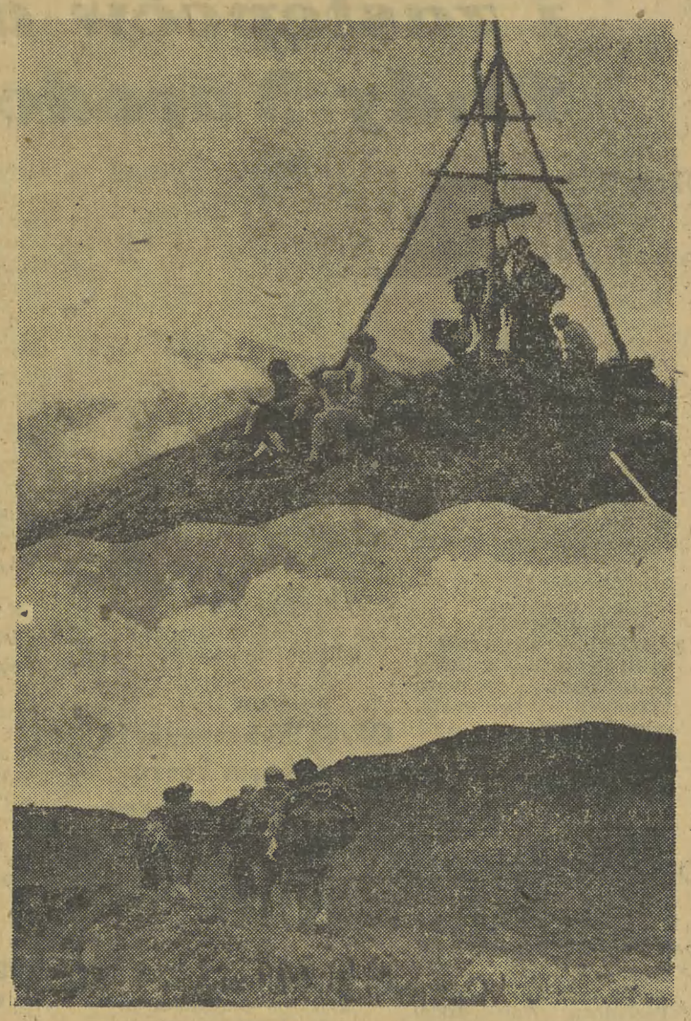

— Ktoby tam wybierał się w Bieszczady, mówili zapaleni łazęcy beskidzcy — a tymczasem, po ostatnim górskim raidzie w Bieszczadach, który najliczniej obsadziły drużyny krakowskie i Nowej Huty - zmienili swoje zdanie.

Czar Bieszczadów ogarnął wszystkich — i młodych i starszych. Na szlakach Bieszczadów pojawili się ludzie z plecakami.

Wczesnym rankiem grupa młodych turystów opuściła Berehy Górne. Celem wędrówki była Połonina Wetlińska. Piękne widoki nagrodziły trudy marszu. W czasie kilkugodzinnego odpoczynku na szczycie pod wieżą triangulacyjną, plecaki wybitnie zmniejszyły swoją objętość.

Przepiękna panorama Bieszczadów oczarowała młodych turystów. (wk)

Zdjęcia: F. Sikorski

Od naszych czytelników

Sucha zaprawa

Jest godz. 9 rano. Wykład z matematyki dobiega końca. Po chwili ze sali pędem wybiegają grupki studentów. Czyżby trenowali do biegów narodowych?

Skądże. Studenci WSR „idą" po prostu po zaświadczenia badań radiologicznych do Instytutu Przeciwgruźliczego przy ul. Skawińskiej. Spotykamy ich za chwilę wracających na ćwiczenia, które zaczynają się o godz. 10-tej. Miny nie są wesołe. Zmęczenie dało im się we znaki (bieg z ul. Marka na Skawińską i ból głowy pełnej kotłujących się myśli kiedy tu zwiać z wykładów, by otrzymać wyniki badań, albo jak pokombinować w Domu Akademickim, żeby mieszkać nie przedstawiając zaświadczenia lekarskiego).

Studenci dowiedzieli się bowiem na miejscu, że godziny przyjęć są tylko od 8—9 rano. Poinformowała zresztą ich o tym tabliczka na drzwiach, albowiem pielęgniarka nie miała zamiaru wdawać się z nimi w rozmowę.

Kiedy studenci przedstawili drugiej pielęgniarce swą prośbę o przesunięcie terminu, dodając, że niemożliwością dla nich wziąć wyniki w tej porze ze względu na zajęcia na uczelni — usłyszeli w odpowiedzi, że fizyczną niemożliwością jest dla niej przekroczyć przepis.

Co więc w tej sytuacji mają zrobić studenci?

MIECZYSŁAW MAZUR

0:5 dla młodości

Droga wije się pod górę. Jeszcze jeden zakręt i jesteśmy u celu. Wysoki, murowany budynek rozbrzmiewa gwarem dziecięcych głosów. To Szkoła Podstawowa nr 56 w Łagiewnikach.

— My się już znamy! Słowa młodej nauczycielki są w pierwszej chwili dla mnie zaskoczeniem. Rzeczywiście. Przypominam sobie, jak dziś. Było to dwa lata temu.

Klasa była podniecona. Toczyła się zacięta dyskusja na temat moralności. Z ławki poderwała się Ewa Góra, wówczas członek zarządu szkolnego ZMP.:

— Ja uważam, że młodzi ludzie za szybko się starzeją. Stąd taka plaga młodych małżeństw.

Wystąpienie to wzniecilo jeszcze żywszą dyskusję.

Dwa lata — okres zdawałoby się niedługi. Jak wiele jednak może wpłynąć na poglądy człowieka. Ta sama Ewa, wróg przedwczesnej „starości" młodych, dzisiaj mówi:

— Na pracę w ZMP nie mam czasu. Muszę mieć przecież czas na życie osobiste.

Ewa ma 21 lat. Spoważniała jednak i zatraciła dawną werwę, dawny entuzjazm w pracy.

Nie tylko ona zresztą. Przewodniczka drużyny harcerskiej Franciszka Cudek ma 20 lat. Była również aktywistką ZMP. Dzisiaj stwierdza:

— Jest nas tylko 3 członkinie ZMP. Cóż my możemy zrobić? Gdyby ktoś zorganizował pracę koła nauczycielskiego, to i my byśmy się włączyły.

Wszystko staje się jasne. Rozumiemy teraz, dlaczego koło nauczycielskie ZMP skupiające młodych nauczycieli ze szkół podstawowych w Łagiewnikach, Borku Fałęckim i Kobierzynie rozpadło się.

Powracam myślą do roku 1952. Te same młode dziewczęta cechowała wtedy żywa i piękna inicjatywa. Pamiętam, cała szkoła żyła wtedy przygotowaniami do Zlotu Młodych Przodowników - Budowniczych Polski Ludowej. Każda klasa czuła się silnie związanym kolektywem. Myśl o wyjeździe przodującej klasy na Zlot nie dawała spokoju młodym dziewczętom. Co dzień przynosiły do klasy nowe pomysły. Realizacją ich żył cały kolektyw.

W szkole słyszało się tylko jedno:

— Klasa IV zorganizowała dyskusję nad filmem... Klasa II spotkanie z przodownikiem pracy... Klasa III wyjechała na wieś z występem artystycznym... itd.

Młoda świetliczanka Alicja Luta do dziś nie może zapomnieć tych dni. Zastajemy ją w gronie dzieci, które uczy tańców ludowych. Przypominamy sobie wspólnie eliminacje zespołów tanecznych w liceum. Każda klasa wystawiła wtedy zespół, najmniej 16-osobowy. Ciekawe formy pracy przyciągały młodzież do organizacji. Alicja ma 19 lat i od trzech lat jest członkiem ZMP. Chciałaby nadal pracować w organizacji, ale brak jej inicjatywy.

Widząc bezradność i obojętność trzech młodych nauczycielek, nie mogę powstrzymać się od przypomnienia im chwili, którą mocno przeżyły wszystkie dwa lata temu.

— Zaczęło się niezwykle prosto. Pewnego dnia przybiło na murze przed szkołą tabliczkę z napisem: „Punkt dyskusyjny". Do szkoły poczęli napływać starsi członkowie społeczeństwa krakowskiego. Młode dziewczęta z entuzjazmem i młodzieńczą werwą zabrały się do pracy. Zaczęły nie tylko wyjaśniać projekt Konstytucji PRL, ale wspólnie ze starszymi zorganizowały miłe i niezapomniane do dziś wieczornice dyskusyjne. Czuły się szczęśliwe, bo spełniały swój obowiązek. Były nauczycielkami.

Dziś trudno uwierzyć, że to te same dziewczęta. Opuściły szkołę i odeszły od organizacji. Choć jest ich trzy, to jednak każda żyje swoim życiem. Nie stanowią kolektywu. Młode dziewczęta czują się staro. Zapomniały, że łączy je jedna praca, jeden cel — i co najważniejsze — młodość.

Zapomniały o tym, że siła młodości to entuzjazm, tak niezbędny w walce i pracy. Zapomniały — choć przecież o takich sprawach człowiek wcale nie zapomina tak łatwo. I teraz trzeba sprostować. One nie zapomniały. Ogarnęła je niechęć dlatego, że nie ma nikogo kto zorganizowałby pracę koła nauczycielskiego. A że one, że właśnie one to powinny zrobić... nie... Czekają, aż zrobi to ktoś.

ALEKSANDER CICHOWICZ

... konferencje wyborcze

W niedzielę, 7 bm. odbyła się konferencja sprawozdawczo - wyborcza organizacji ZMP na Akademii Medycznej. Po omówieniu dotychczasowej pracy organizacji ZMP dokonano wyboru nowego zarządu dzielnicowego oraz wybrano delegata na II Zjazd ZMP. Został nim przewodniczący zarządu dzielnicowego, student IV roku, tow. Popiela. (na zdjęciu obok).

Foto-Damm

16 stron — Cena 5 zł

Żbodzii nas Czyni...

REDAKTORZY OKRĘGU OKUPACH
† Hanna Sawicka
† Jan Krasicki
Helena Sawerska

walka młodych

TYGODNIK MŁODZIEŻY POLSKIEJ

ORGAN Zarządu Głównego ZWIĄZKU WALKI MŁODYCH

Rok VI Nr 1 (274) Warszawa, 1 Stycznia 1950

Z NOWYM ROKIEM — W NOWY ETAP PRACY

Styczniowa ofensywa Armii Radzieckiej w 1945 r. wyzwala ziemię krakowską. 26 stycznia 1945 na wielkim wiecu zorganizowanym w Krakowie przez ZWM, młodzież manifestuje swą radość z odzyskanej wolności. W ciągu kilku następnych dni wstępuje do ZWM 2 tysiące nowych członków.

Tow. Puz dobrze pamięta ów październikowy dzień 1945 roku, kiedy to wraz z paru towarzyszami był przyjmowany do organizacji.

— Było to dla mnie wielkie przeżycie. Na zebraniu musieliśmy dokładnie znać deklarację, a przed przyjęciem omawiano z nami okupacyjne tradycje ZWM, życie i walkę Hanki Sawickiej i Jacka Krasickiego. Ostro wytykano nam wady w naszym postępowaniu, mówiono, że wiele będzie się wymagać...

I wymagano. Dokonują się wielkie przemiany społeczne. Młodzież ZWM z zapałem i ofiarnością przystępuje do realizacji Manifestu PKWN. Nierzadko zdradziecka kula dosięga pierwszych pionierów przy parcelacji jaśniepańskich majątków. Lecz gdy trzeba było by pojechali — nie wymawiał się nikt. Ruszyły na wieś brygady ZWM-owskie pomagać chłopom przy podziale gruntów...

Tow. Puz spotkał się niedawno z tow. Żuchnickim. Nie widzieli się od kilku lat. Niegdyś razem należeli do koła ZWM przy „Metalotechnice" w Podgórzu. Przypominali sobie, jak to wtedy bywało.

— Referendum... Wybory.. Po powrocie z pracy szło się rozlepiać plakaty, pisać hasła, agitować. Wróg również nie spał — w nocy pilnowano więc lokali, rozlepionych plakatów. A rano szło się do pracy. Ale nikt się nie skarżył..

— Skarżyć się? — W ZWM zadanie było zaszczytne. Im było trudniejsze, tym większy przynosiło zaszczyt. Tak uważał każdy ZWM-owiec...

Tow. Puz jest dzisiaj wiceprzewodniczącym ZM ZMP w Krakowie. Tow. Żuchnicki — to oficer ludowego WP.

*

Długą drogę przebył tow. Madej zanim został kierownikiem Wydz. Młodzieży Robotniczej Zarządu Wojewódzkiego ZMP. Zaczynał ją w ZWM w Płaszowie.

Pracował w hucie szkła. Wieczorem w świetlicy zbierało się ZWM-owcy i choć brak było nawet uczciwego stołka, do 10—11 wieczorem było pełno. Omawiano konkretną pracę na dany moc. Trzeba było pilnować sklepów spółdzielczych przed bandytami, rozbijającymi wszystko co było nasze, wspólne. W okresie pierwszych wyborów noc w noc, w śniegu po pas, dziewczęta i chłopcy pisali hasła i rozlepiali plakaty. Rozlepili na jednym końcu ulicy, PSL-owscy synkowie zerwali — trzeba było lepić drugi i trzeci raz, a potem pilnować lokali wyborczych, gdyż każdy ZWM-owiec był ORMO-wcem. Dlatego ku nim kierowała się nienawiść wroga...

W samym lipcu 1946 roku wstąpiło do ORMO i MO dwustu ZWM-owców z woj. krakowskiego. Wielu z nich zginęło w walce z bandami NSZ, WIN, UPA, broniąc ładu i spokoju kraju. We wrześniu 1946 roku w pobliżu wsi Dzięcioły w pow. miechowskim bandyci z NSZ napadli na ZWM-owców 24-letniego Stefana Wisłę i 22-letniego Zygmunta Małysę, uprowadzili ich do lasu i zamordowali strzałami w tył głowy. Zygmunt i Stefan byli funkcjonariuszami MO...

W tym samym czasie ich koledzy z ORMO czuwali nocami na ulicach Płaszowa nad bezpieczeństwem obywateli. Minęła noc — i znowu szło się do pracy..

Marzenie o nauce, o usunięciu braków w wykształceniu, staje się rzeczywistością. Młodzież garnie się na kursy i do szkół. Jednak i tutaj sięgają zdradzieckie kule NSZ-owskich zbirów. 14 października 1946 r. zostaje na Gubałówce napadnięta przez bandę bezbronna grupa ZWM-owców z Centralnej Szkoły Spółdzielczej ZWM w Zakopanem. Po dokonaniu osobistej rewizji bandyci wybrali z 12-osobowej grupy pięciu, mających legitymacje ZWM. Wyprowadzili ich do lasu porastającego zbocza.. Dwóch ZWM-owców zdołało uciec. Zwłok trzech pozostałych — Andrzeja Hajduka, Władysława Mroza, Antoniego Ptaszewskiego — ze śladami straszliwych tortur, zostały nazajutrz znalezione przez patrol MO.

Ale gdy miano dowiedzieć z Krakowa materiały i żywność dla towarzyszy w Zakopanem, Madej i jemu nie zawahali się choć wiedzieli, że na szosie grasuje banda „Ognia" — bez litości mordująca każdego nawet tylko podejrzanego o należenie do ZWM. Pojechali i dowieźli.

*

W przededniu II Zjazdu trzeba nam często wspominać ofiarność i bojowość ZWM. Uczyć się hartu i wytrwałości od starszych towarzyszy, którzy w trudnych warunkach wykonywali zadania o wiele cięższe od tych, jakie nam wydają się często niewykonalne.

PAWEŁ DUBIEL

Trudne problemy w łatwy sposób (III)

O duchach, diabłach i narzędziach

Właściwa dyskusja odbyła się dopiero po zebraniu i — prawdę mówiąc — była zupełnie oderwana od referatu. Poszło o jedno słowo „duch".

— Nie powinniśmy używać — postawił ktoś zarzut — słowa, które nie ma odpowiednika w rzeczywistości.

— To co, ty może nie masz duszy? — odrzucono mu żartobliwie — bo ja mam!

Wtedy rozpętała się burza, którą uciszył dopiero sekretarz organizacji partyjnej — zresztą w sposób dość nieoczekiwany.

— Kolega miał jednak rację — powiedział — dusza istnieje. Zebranych, jak się to mówi — „zatkało". Tą duszą jest nasza psychika — uczucia, wyobrażenia, myśli, zdolności, charakter...

— Podobnie mówią idealiści — nachmurzył się znów któryś.

— No, nie. Dusza nie jest, jak twierdzą wierzenia religijne, niematerialną istotą, opuszczającą ciało po śmierci, motorem życia psychicznego...

— A czym w takim razie? — przerwano mu.

— Chwileczkę, poczekajcie, zaraz odpowiem. Psychika to szczególna właściwość żyjącej materii i to nie każdej, a wysoko zorganizowanej... — materii o skomplikowanej budowie białkowej. Tą materią jest mózg, system nerwowy. One decydują o powstawaniu ludzkich wrażeń, uczuć i myśli — tych wszystkich zjawisk psychicznych, które określamy wspólną nazwą — dusza. Bez mózgu nie ma duszy.

— Powiedzieliście, że psychika to szczególna właściwość materii — przypomniał któryś. A na czym ta właściwość polega?

— Na tym, że przy pomocy mózgu i systemu nerwowego poznajemy otaczający nas świat materialny (którego częścią jesteśmy). Właśnie cała nasza psychika — wrażenia, wyobraźnia, myśli, uczucia to ludzkie obrazy zewnętrznego świata.

— To by znaczyło, że jak ja sobie wyobrażam diabła albo syrenę, to oni istnieją rzeczywiście? — znów ktoś zdziwił się niepewnie.

— Zaraz, zaraz! A jak sobie wyobrażasz diabła? — w ludzkiej postaci z pewnymi cechami zwierząt — rogi, ogon. A syrena — pół kobiety, pół ryby. Czy tych rzeczy nie dostrzegasz w świecie?

— Aleś dostał — zaśmiano się — zachciało mu się diabła!

Tamten jednak nie rezygnował.

— Więc skąd się wzięło wyobrażenie nieśmiertelnej duszy?

— Strach przed śmiercią, chęć przedłużenia swego „ja" — próbował inny wyjaśnić.

— Niezupełnie — odparł sekretarz — raczej nieporadność pierwotnego człowieka, jego niewiedza o życiu, o otaczających go groźnych, tajemniczych zjawiskach, które później zaczął utożsamiać z bogami. Podobnie było z powstaniem pojęcia duszy. Nieświadomość budowy swego ciała, widzenia senne nasunęły przypuszczenie, że myślenie i czucie nie są czynnościami ciała (mózgu), lecz oddzielnej istoty zamieszkującej w ciele. Np. u Indian w Gujanie robi się odpowiedzialnym żywego człowieka za czyny, jakich dopuścił się jego sobowtór, widziany we śnie przez śpiącego.

— Pochodzi to z wiary, że istnieje odrębna od ciała dusza — dokończył sekretarz.

— No, to wytłumaczcie jeszcze, skąd się wzięła nasza psychika.

— Najniższe formy psychiki — wrażenia, spotykamy już u zwierząt niskich gatunków, np. u pająków. Formy wyższe — spostrzeganie — to przywilej kręgowców. A już najwyższy stopień rozwoju psychiki, różniący się jakościowo od psychiki zwierząt — świadomość — spotykamy dopiero u człowieka. Mówiąc krótko — świadomość, ta ludzka dusza, powstała na pewnym stopniu rozwoju zwierząt. Ten rozwój przygotował powstanie psychiki ludzkiej. Naturalnie, że i ludzka świadomość podlega prawom rozwoju.

— Co decyduje o rozwoju zwierząt, a co o rozwoju psychiki ludzkiej?

— W pierwszym wypadku kierowany on jest prawami biologicznymi (zmienności, dziedziczności, doboru naturalnego), w drugim — o historycznym już procesie rozwoju świadomości decydują prawa społeczne.

— Cóż więc zadecydowało o tym przeskoku, o przejściu od psychiki zwierzęcej do ludzkiej?

— Praca — podszepnięto z boku.

— Słusznie. Praca zadecydowała o stworzeniu człowieka rozumnego. Możemy to tak określić — zwierzę dostosowuje się do przyrody, a człowiek ją zmienia, by zaspokoić swe potrzeby. O tym zadecydowała właśnie ludzka praca, celowa — więc rozumna działalność, użycie narzędzi. I dlatego mówimy nieraz w przenośni, że „ręka ukształtowała mózg".

— Przypadkowe wykorzystywanie narzędzi — np. kija, kamienia, spotykane współcześnie np. u małp człekokształtnych, zmieniło się w stałe ich używanie. I co tu jest bardzo ważne — to nie tylko używanie, ale i wyrabianie narzędzi.

— Jak do tego doszło?

— Używanie narzędzi uświadomiło pierwotnemu człowiekowi ich cechy oraz związek między narzędziem a produktami, które przy jego pomocy zdobywał — żywność, skóry, schronienie (także obrona). To właśnie zadecydowało o powstaniu działalności myślowej.

— A jak powstała mowa?

— Mówiąc o pracy, trzeba koniecznie dodać, że powstała ona jako zespołowa działalność ludzi. Tak więc konieczność porozumienia się w zespole zrodziła sposób porozumiewania się — mowę.

Mówiąc o tym, jak praca wpłynęła na rozwój świadomości człowieka, trzeba dodać jeszcze kilka uwag. Po pierwsze — w warunkach pracy zespołowej następuje podział pracy między poszczególnych ludzi. Powoduje on z kolei „specjalizowanie się". Po drugie — działalność człowieka staje się celowa, zakłada bowiem uświadomienie sobie celu działania i — naturalnie — środków wiodących do tego celu. Następowało szukanie coraz lepszych, skomplikowanych narzędzi — praca poszukiwawcza, twórcza, która musiała — że tak powiem — automatycznie — powodować zwiększenie wysiłku myślowego, dalszy rozwój mózgu.

— A czy nie było tu wzajemnego oddziaływania mózgu i ręki? — wtrącił znów ktoś nieśmiało — pracy i świadomości?

— Doskonale — uśmiechnął się sekretarz — dialektyk z ciebie. Tak właśnie było, tak jest nadal. Z kolei mózg zaczął oddziaływać na rękę, powodując powstawanie coraz bardziej skomplikowanych, udoskonalonych narzędzi. Do tego zresztą zmuszały ludzi potrzeby, które rosły stale w miarę, jak człowiek coraz lepiej dawał sobie radę w życiu...

— No, ale zagadaliśmy się. Czas wracać do domu. Ale — kto wyciągnął z naszej rozmowy właściwy wniosek?

— To, że jest dusza, ale tylko wtedy gdy istnieje mózg...

— Powiedzmy jeszcze dokładniej, choć ogólniej, że nie dusza, nie duch decyduje o powstaniu i życiu materii, lecz że materia stworzyła i decyduje o duszy.

W. M.